

CORK ■ DUBLIN ■ LIMERICK ■ GALWAY ■ WATERFORD



**I Ty
też
oddaj
głos!**



// s. 7



J&D FURNITURE

Highest Quality at factory prices

najchętniej kupowane meble w Irlandii

www.prawnik.ie



085 PRAWNIK

085 7729645, 01 4910010

**WYPADKI PRZY PRACY, DROGOWE ORAZ W MIEJSCACH PUBLICZNYCH
PRAWO PRACY NIERUCHOMOŚCI, PRZENIESIENIE WŁASNOŚCI**

Monika El Amki, Sylwia Kolasińska, Katarzyna Mastyło, Dagmara Konieczna, Paweł Sobol

MAGUIRE McCLAFFERTY SOLICITOR, 8 Ontario Terrace, Portobello Bridge, Dublin 6

- Zgodnie z prawem nie można w sprawach spornych ustalać wynagrodzenia jako ułamka lub odsetka uzyskanej kwoty. - Klient nie ponosi żadnych kosztów do czasu zakończenia sprawy. Płacimy za raporty medyczne.

RODZINA, ZDROWIE, CZY PIENIĄDZE?

right  one
"Nr 1 wśród Rodaków,"

**TERAZ NIE MUSISZ
WYBIERAĆ**
WYKUP POLISĘ
NA ŻYCIĘ

**DOBRCZE DOBRANY PAKIET
ZABEZPIECZY WSZYSTKIE TRZY!**
A ROCZNE UBEZPIECZENIE
PODRÓŻNE OTRZYMASZ **GRATIS!**

**ZADZWOŃ DO TWOJEGO POLSKIEGO
BROKERA UBEZPIECZENIOWEGO MARCIN 0874122161**

Rightone Ltd is regulated by the Central Bank of Ireland.

J&D FURNITURE

Highest Quality at factory prices

PRODUKT
POLSKI

NAROŻNIK ZARA
Z FUNKCJĄ SPANIA

~~1199€~~ **899€**



KANAPA LISA
Z FUNKCJĄ SPANIA

~~699€~~ **499€**



SYPIALNIA SARAGOSSA
zestaw zawiera: łóżko 160cm, komodę, 2 szafki nocne, szafę 200cm

~~1699€~~ **1299€**



MAGIC
HOME
COLLECTION



ŁATWE CZYSZCZENIE
Struktura tkaniny pozwala na łatwe usuwanie plam np. z soku, herbaty, czekolady za pomocą samej wody.



DUŻA ODPORNOŚĆ NA ŚCIERANIE
Test Martindale > 75000 cykli.



POWŁOKA EASY LIFE
Powłoka zapobiegająca wsiąkaniu płynów.



PRZYJEMNA W DOTYKU
Tkanina bardzo miękka w dotyku.

ABY ZASPOKOIĆ POTRZEBY NAWET NAJBARDZIEJ WYMAGAJĄCYCH KLIENTÓW WPROWADZAMY MOŻLIWOŚĆ DOBORU KOLORÓW ORAZ MATERIAŁÓW ABY UŁATWIC WYBÓR SOFY DOSTOSOWANEJ DO IDYWIDUALNYCH POTRZEB KLIENTA. W KWESTII SZCZEGÓŁÓW PROSIMY O KONTAK TELEFONICZNY LUB ZAPRASZAMY DO NASZEGO SKLEPU.

Dublin
19 Millennium Business
Park, Coppagh Road
Finglas West, Dublin 11
(01)6879801
(086)4543474
dublin.jdfurniture@gmail.com

Cork
Unit 11 Ballinaurra Business
Park, Whitegate Road
Midleton, Cork
(021)2428567
(086)4543474
jdfurnitureireland@gmail.com

CAŁA KOLEKCJA NA
www.furniture.ie

NAJCHĘTNIEJ KUPOWANE MEBLE W IRLANDII



7



10



12



14



20

W OBIE STRONY

- W subiektywie Czerwińskiego s. 4
- 10 lat w UE. Rozstania i powroty... s. 6

POLITYKA

- I Ty też daj głos! s. 7

STYL ŻYCIA

- Dlaczego wszyscy kochamy „selfie”? s. 8

ZDROWIE

- Hipochondria – symulowanie choroby czy choroba? s. 10

MUZYKA, KTÓRA ZMIENIA ŻYCIE

- To dziewczuchy strasznie jara – śpiew, angielski i gitara...* s. 11

BĘDZIE SIĘ DZIAŁO

- Zapowiedzi koncertów s. 12-13

PRZYBORNIAK

- Dni ustawowo wolne od pracy w Irlandii s. 14
- Stopa bezrobocia w kwietniu najniższa od pięciu lat s. 14
- Komunikat s. 14

ROZRYWKA

- Czytelnia s. 16
- Krzyżówka s. 17
- Horoskop s. 17
- Uśmiechnij się s. 17

KĄCIK KULINARNY

- Samoleczenie czy samozniszczenie? s. 19

TURYSTYKA

- Na wyspie Tory s. 20

SPORT

- Hokej dywizji I s. 22

OD REDAKCJI:

Czytelnicy nasi Drodzy,

Zupełnie niepostrzeżenie zbliża się połowa roku, co zapowiada rychłe wakacje, wypoczynek i kanikule. Być może nie każdy skorzysta z ofert biur podróży, nie każdemu będzie dane odpocząć pod palmami czy chociażby w cieniu sosen nad jakimś polskim jeziorem, nie każdy wyruszy na wakacyjną wyprawę czy chociażby wycieczkę. Jednak chyba każdy już tęskni trochę do długich letnich dni, kiedy słońce nad Irlandią świeci do późna, a morze zdaje się przynajmniej odrobinę cieplejsze i ciut bardziej zachęcające do zmożenia stóp.

Początek lata w tym roku to także nowe otwarcie we władzach lokalnych, bo już 23 maja będziemy mogli wybrać nowych radnych, którzy będą rządzić najbliższą nam okolicą przez kolejne pięć lat. Czy będą to mądrzy i sprawni radni, zależy wyłącznie od wyborców, do których zalicza się także całkiem spora rzesza Polaków. Ci, którzy nie zarejestrowali się jako wyborcy, kolejną szansę otrzymają dopiero za pół dekady. Miejmy nadzieję, że za owe pięć lat zarówno Irlandia, jak i cała Europa będzie w sytuacji lepszej niż dziś, że wschodnie niepokoje nie rozleją się na zachód i że nie będziemy musieli, podobnie jak kiedyś, obowiązkowo uczyć się rosyjskiego.

Na razie na Wschód patrzeć można jedynie z niepokojem, jeśli już nie ze strachem. Powoli staje się jasne, że Ukraina to wrzący kotł, w którym gotują się mocarstwowe ambicje putinowskiej Rosji, a kraje Europy Zachodniej nie mają pomysłu, jak rozładować napięcie na wschodzie.

Trudno wieszczyć, jakie będą przyszłe losy niepodległej jeszcze Ukrainy i całej Europy, ale coraz śmielej poczynające sobie prorosyjskie bojówki pokazują, że pokój nie jest nam dany na zawsze. W każdej chwili decyzją dyktatora możemy znaleźć się, jeśli nie w centrum konfliktu, to przynajmniej na jego obrzeżach, gdzie przystawowym odłamkiem też można oberwać.

W chwili gdy syci i bogaci Europejczycy szykują się do letnich wyjazdów, gdy ślęczą nad swoimi tabletami i komórkami, szukając najciekawszych wakacyjnych ofert, dziesiątki tysięcy rosyjskich żołnierzy też się szykują, lecz jeszcze nie wiemy do czego. Oby tylko do postraszania niepokornego ukraińskiego rządu. Czego serdecznie sobie i wszystkim naszym Czytelnikom życzymy, zapraszając do chwili relaksu (mimo wszystko) przy najnowszym numerze MIR-a,

Redakcja



Wydawca:
Mir Press Limited
2 nd Floor Office,
4 Washington Street
Cork
Redakcja: e-mail:
magazyn.mir@gmail.com
www.mir.info.pl

Redaktor naczelny:
Dariusz Trela

MIR Press LTD nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń, reklam i informacji. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo do skracania i redagowania tekstów. Nadesłane materiały przechodzą na własność redakcji, co jednocześnie oznacza przeniesienie na redakcję „Mir Press LTD” praw autorskich z prawem do publikacji w każdym obszarze. Przedruk materiałów publikowanych w magazynie „Mir Press LTD” możliwy tylko za zgodą redakcji.

Sekretarz redakcji:
Marta Luksander
Reklama: e-mail:
magazyn.mir@gmail.com

Zespół redakcyjny:
Ewelina Mucha
Piotr Słotwiński
Krzysztof Wiśniewski
Maciej Weber
Anna Leszczyńska

Monika Szeszko

Studio graficzne: e-mail:
magazyn.mir@gmail.com
DTP: Tomasz Kuc

W subiektywie czyli opowieści dziwnej treści

Czerwińskiego

Wódka w proszku, czyli zebroid

” Na Zeusa, co się dzieje na tym świecie, moi Mili, to przechodzi ludzkie pojęcie. Nie dziwne, że dla tylu ludzi świat jest nie do przyjęcia na trzeźwo. Z myślą o nich, w Ameryce będzie sprzedawana wódka w proszku oraz samochód z autopilotem, a żeby nie było im smutno, w Meksyku przygotowano dla nich krzyżówkę zebry z ostem. A teraz jadziem.

” Na początek wiadomość stulecia. Pamiętacie oranżadę w proszku? Zwracam się tym samym do wszystkich Czytelników, którzy przekroczyli wiek poborowy. Tym, którzy nie przekroczyli, należy się słowo wyjaśnienia, że był to proszek, który po wsypaniu do wody i zabetnaniu, robił z niej oranżadę

albo przynajmniej coś na kształt soku. Było to w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku i świat od tej pory poszedł bardzo do przodu; i tak oto w Ameryce, bo gdzieżby indziej, wkrótce do sprzedaży wejdzie alkohol w proszku, nazwany „Palcholem”. Saszetkę należy wsypać do szklanki i otrzymujemy czyściochę czy co tam się chce, bo dostępne mają być różne smaki, w tym również drinki typu damskiego w rodzaju „Cosmopolitana”. No cóż. Do tej pory ludzie wciągali proszek nosem lub go zjadali, by się nastukać, teraz będą mogli go również łać w gardło. O tempora, o mores.

” A tak swoją drogą, ciekawe czy można posypać sobie tym „Palcholem” śledzika. Wtedy do szczęścia potrzebna już tylko zapojka.

” Irlandia natomiast dogania wielki świat: w 2015 roku mają tu być wprowadzone siedmiocyfrowe kody pocztowe, składające się z dwóch członów: klucza, skolięconego z numerem kierunkowym dla danego regionu, i unikalnego identyfikatora konkretnego adresu. Jeszcze tylko gdyby wprowadzili możliwość kupna napojów innych niż chłodzące w środku zimy, przestali kłaść dywany na korytarzach apartamentowców i zakazali używania zlewów z dwoma kranami pozbawionych korka, a będzie można powiedzieć, że współtworzymy wysoko rozwiniętą cywilizację.

” Dla przeciwwagi, śmiało można powiedzieć, że współtworzy ją pewien tebski facet z Dublina nazwiskiem Dave Grennan, który właśnie odkrył już trzecią supernową przy użyciu teleskopu własnej roboty, w obserwatorium urządzonym

w szopie przydomowego ogródka. Dave jest astronomem-amatorem, ale radzi sobie o lata świetlne lepiej niż zawodowcy. Jako żywo przypomina się polski film „Planeta Krawiec” z Kazimierzem Kaczorem w głównej roli, o krawcu, który chciał zostać drugim Kopernikiem.

” A tymczasem w Meksyku urodziła się krzyżówka zebry z ostem. Wygląda jak po samoopalaczu i w getrach; ma nogi zebry i resztę osła. Nowy gatunek nazwano „zonkey”, chociaż podobno bardziej naukowo powinien nazywać się „zebroid”. Zebroid z Meksyku wabi się Khumba.

” W Polsce mamy skrzyżowanie człowieka z flaszka, które osobiście nazwałem „denaturoid”. Też wygląda jak po samoopalaczu i też ma dużo z osła, reaguje na słowo „kurwa”. To bardzo podobna historia.

” Kiedy piszę te słowa, jeden facet z Ameryki ogłosił, że w przyszłym tygodniu asteroid rozpirzy kulę ziemską. Biorąc pod uwagę cykl wydawniczy „MIR-a”, oznacza to, że nie czytacie tego tekstu, nie ma już mira (w sensie rosyjskojęzycznym), ponieważ asteroid rozpirzył WSZYSTKO.

” My tu gadu-gadu, a Google chce wyprodukować samoprowadzący się samochód, którego wystarczy zaprogramować na pokonanie wybranej trasy. Taki autopilot to musi być dobra wiadomość dla wszystkich uprawiających „drink-driving”. Chociaż może niekoniecznie, bo w końcu niektórzy naprawdę robią to dla sportu. No, ale w końcu samochód zasłuży na swoją nazwę... A najciekawszy jest w tym wszystkim szczegół, że ma mieć wbudowaną

aparaturę, która przewiduje wszystkie, niezgodne z przepisami zachowania innych użytkowników drogi. Nie wierzę jednak, żeby ten projekt był możliwy w Polsce, ponieważ na polskich drogach nikt nie przestrzega przepisów.

” W minionym miesiącu światowe media obiegło też pięć milionów gorących wiadomości z życia Kim Kardashian, włączając wstrząsającą informację o tym, gdzie strzeliła sobie fotkę typu „selfie” (która w Polsce zyskała ponoć miano „samojebki”), albo ile cycka pokazała przed kamerami czy coś w tym rodzaju. Niestety nie dokonałem dalszego researchu w tej dziedzinie, gdyż zgłębianie tych treści utrudniają mi gwałtowne wymioty, na które cierpię za każdym razem, gdy słyszę o Kim Kardashian.

” W świetle powyższego, ujawniono, że w Nepalu, jak nigdzie na świecie, facetów nie kręcą dziewczyny z ładnymi twarzami. Kwestia tylko, co w Nepalu uważa się za ładne twarze, bo to przecież kwestia względna.

” Oprócz tego, zdarzyło się milion innych strasznie ważnych rzeczy, ale mnie to wszystko kompletnie nie obchodzi. Nie obchodzi mnie, co naprawdę się dzieje na świecie, tej cholerniej bani zatracieńców, coraz szybciej zapędzającej się w kozi róg. Być może kogoś rajcuje każda nowa zadyma, każdy nowy kryzys, każda nowa koalicja i inne kolizje. Ja mam to w ciężkiej dupie. Przyznaję, że od kiedy ukradli mi rower, zrobiła się ździebko ciężka.

” Cordialmente,

PIOTR CZERWIŃSKI
PIOTRCZERWINSKI.COM



azimo

TANIE
PRZELEWY
DO POLSKI

Wielkanoc tuż tuż, bądź bliżej Rodziny!

Przelew po najlepszym kursie
do bliskich i przyjaciół w Polsce

- ✓ Tanio
- ✓ Łatwo
- ✓ Szybko



Wyślij już teraz **BEZPŁATNY*** przelew!

Wypróbuj na azimo.com/polska

*oferta ograniczona czasowo, wyklucza przelewy SWIFT



Verified by
VISA



10 LAT W UE.

Rozstania i powroty...



PIOTR SŁOTWIŃSKI
www.piotrslotwinski.com

Triumfalnie odtrąbione w prorządowych mediach 10-lecie wejścia Polski do UE jest także 10-leciem masowych wyjazdów Polaków za granicę. Tak jak wielu Rodaków, przez ostatnią dekadę sam obserwuję Polskę z oddali, a z oddali podobno widać lepiej.

Ale obserwuję nie tylko przez pryzmat polskojęzycznych mediów, ale również poprzez obserwację – mniej lub bardziej – uczestniczącą, regularnie bywając w kRAJU. Przez te 10 lat odwiedziłem naszą Ojczyznę 28 razy...

Tak jak to w życiu bywa, najbardziej się pamięta ten pierwszy raz. U mnie było to po półtora roku mniej lub bardziej bezstresowego życia na Zielonej Wyspie. Do Irlandii przyjechałem autobusem na początku czerwca 2004 roku. W Polsce rządzący wtedy byli aparatczycy z PZPR przemianowanej na SLD, panował ogólny marazm i kompletny brak perspektyw. Wyjeżdżałem bez żalu i nadziei na powrót. Choć brzmi to jak bajka o żelaznym wilku, to były czasy, gdy żadne linie pomiędzy Polską a Irlandią nie latały, stąd pierwsza fala emigrantów wyruszyła z Polski w trzydniową autokarową podróż

do tej nowej Ziemi Obiecanej. Obiecanej przez unijne traktaty, że oni nam towar, a my im siłę roboczą. Z reguły dobrze wykształconą, chociaż też z reguły, tanią.

Revenons à nos moutons, jak mawiają jedni z założycieli UE. Po raz pierwszy do Polski poleciałem w styczniu 2006 roku. Już samolotem, chociaż z przesiadką w Londynie. W Cork był ładny słoneczny dzień, uśmiechnięci ludzie przy odprawie, praktycznie zerowa kontrola. W Londynie to samo. Za to w Krakowie – szok. Pomijając różnicę temperatur (jakiś, bagatelka, 30 stopni), najbardziej zmroził mnie widok kiepsko oświetlonego punktu odpraw z wąsatymi umundurowanymi celnikami i z bronią przy pasku. Pierwsze skojarzenie: w Polsce jest przewrót i rządy znowu przejęła junta wojskowa. Oszkło- ne wartownicze budki, żadnego „dzień dobry”, długie podejrzliwe lustrowanie paszportu i fizjonomii, spowodowały, że zacząłem w myślach robić rachunek sumienia. Czy aby na pewno czegoś nie przeszkrotałem? Wymeldowałem się? Książki do biblioteki oddałem? Ale czy na pewno wszystkie? W końcu paszport popchnięty w moją stronę, żadnego „proszę” czy „dziękuję”, o „do widzenia” nie wspominając. Oj, łatwo się przywykła do takich luksusów. Co dalej? Cenowy szok, bo właśnie w cenach najpierw dogniłiśmy bogate kraje UE. W wynagrodzeniach za pracę nie dogoniliśmy ich do tej pory...

Kolejna wizyta pół roku później. Masowe wyjazdy trwają w najlepsze, w prasie zaczyna pobrzmiwać panika. W dodatku „Praca” do „Gazety Wyborczej” z 29 maja tegoż roku pamiętnego w artykule „Kto nam usmaży rybę nad morzem?”, oprócz lamentu pracodawców czytamy między innymi: *Osoby posiadające fach w ręku i znające jeszcze jakiś język już dawno wyjechały za granicę* – uważa Magdalena Czerwińska, kierownik referatu pracy Powiatowego Urzędu Pracy w Świnoujściu. W komentarzu zamieszczonym pod tekstem,

prezes Polskiej Izby Turystyki Józef Ratański pisze: *Hotelarze i gastronomicy są zatamani. (...) W Warszawie pojawił się nawet kłopot z recepcjonistkami, bo kto znał język, wyjechał. Problemy z zatrudnieniem mają wszyscy, od morza po góry. (...) Jeśli nie pomyślą [przedstawiciele polskiego rządu – przyp. aut.] o większych ulgach, szkolnictwie zawodowym czy zmniejszeniu kosztów pracy, zginiemy.* Na tej samej stronie artykuł: „Co cztery dni śmierć na polskich budowach”: (...) *Liczba ofiar wypadków budowlanych wzrosła z 92 w 2004 r. do 114. Mimo że liczba osób zatrudnionych w sektorze się zmniejszyła. „Ci, którzy się na budownictwie znają, wyjechali za granicę. Budują dziś często ci, którzy nie mają o tym pojęcia” – mówił na posiedzeniu Rady ds. Bezpieczeństwa Pracy w Budownictwie Wiesław Bakalarz, okręgowy inspektor pracy w Opolu.*

Następna wizyta w listopadzie 2006 roku. Trafiałem akurat na wybory samorządowe. Z nudów patrzyłem z okien tramwajów na plakaty wyborcze. Część z kandydatów miała wyraźnie kryminalne fizjonomie, część twarze nieskażone myślą, a reszta była przynajmniej nieogolona. Napisałem o fizjonomiach, bo o programach politycznych nawet nie ma co wspominać: każdy z kandydatów jest wspaniały, ma wizję rozwoju i pomysły na kasę. A właściwie jeden i ten sam pomysł – wyciągnąć kasę z UE. O zwiększeniu własnych dochodów nikt nie myśli. W Krakowie dodatkowo do chętnych „robienia ludziom dobrze” dołączyli też ci, którzy miastem rządzą poprzecznie. Czemu wtedy tym ludziom dobrze nie zrobili i dlaczego chcą, żeby im znowu uwierzyć – nie wiadomo. A jak nie wiadomo o co chodzi, to zapewne znowu chodzi o pieniądze...

Kolejne wizyty, kolejne alarmujące teksty o masowym exodusie pracowników. *Nie ma chętnych do pracy!* – lamentują menedżerowie polskich oddziałów zachodnich firm, które na dobre ulokowały się w Polsce. Za kilkaset złotych – nie ma, może czas by zaproponować kilkaset euro? Za to ceny rosną w postępie geometrycznym. Tak bardzo, że lato 2008 roku branża turystyczna uznała za stracony. *Czy Kraków, w którym kawę pije się drożej niż w Paryżu, a taksówka kosztuje więcej niż w Londynie, ma jeszcze szanse na turystyczny boom i frekwencyjny sukces? (...) Jeszcze zatęsknimy za amatorami tanich wieczorów kawalerskich z Anglii* – twierdziła „Gazeta w Krakowie”... To się wkrótce zmieni, już w tym samym 2008

roku pojawiają się sygnały, że z pracą coraz trudniej. Na razie jeszcze nikt nie wiązał z tego z kryzysem w krajach UE, który od tego czasu radośnie sobie kwitnie do dzisiaj.

Rok 2009 – na jednym z krakowskich osiedli, gdzie wcześniej mieszkałem, otworzył się pub o swojskiej nazwie „Irlandia”. Z Irlandią nie miał nic wspólnego, ale ludzi w środku jednak sporo. Każdy chce do Irlandii, jak nie tak, to inaczej. Za to w centrum Krakowa praktycznie znikają szyldy w języku polskim. Biznes to biznes, a coraz uboższy Rodak najwidoczniej nie jest klientem. Udało mi się też obejrzeć krakowski pochód patriotyczny z okazji 3 Maja. Maszerowano w strojach z różnych epok, ale nie tylko, byli też między innymi członkowie Stowarzyszenia Przyjaźni Polsko-Rosyjskiej z transparentem: „Stowanie razem”, a dalej ludzie z transparentami: „Miała być miłości misja, a jest eksmisja”, „Polska krajem katastrofy mieszkaniowej” oraz hasłem „UE jest gwoździem do trumny dla polskiego najemcy”. Byłem też świadkiem zatrzymania przez straż graniczną jednego Rodaka, który na wakacje przyjechał z Irlandii. Jakaś sprawa sądowa, list gończy. Takich ludzi z problemami, przed którymi uciekli na Zieloną Wyspę, jest tutaj wyraźna nadreprezentacja.

Luty 2010 roku – w prasie kolejna panika, tylko już w drugą stronę. Dwa miliony bezrobotnych w Polsce. I rośnie. Rząd tradycyjnie uspokaja i bagatelizuje. Nie wiedzą, że lepiej już było. Maj tego samego roku, powódź w Krakowie. Lipiec – udaję się na Wawel, by zatrzymać się na chwilę przed sarkofagiem Lecha i Marii Kaczyńskich, którzy stracili życie w katastrofie smoleńskiej. Katastrofie do dzisiaj rzetelnie niewyjaśnionej.

Z każdą podróżą coraz więcej młodych mam z dziećmi. Mamy na paszportach polskich, dzieci już na irlandzkich. One chyba nie będą ptacitły ZUS-u w Polsce... Coraz częściej też, oprócz odwiedzin u najbliższych mi osób, zaczynam zwiedzać kRAJ. Piękna nasza Polska cała, zresztą – zawsze była. Paradoksalnie, mogę sobie pozwolić na zwiedzanie Ojczyzny dopiero wtedy, gdy z niej wyjechałem.

Podczas jednej z ostatnich wizyt w ubiegłym roku, kupiłem do poczytania w samolocie gazetę „Dziennik Gazeta Prawna”. Na pierwszej stronie artykuł: „Polska nie dla Polaków. Emigracja jak najbardziej”. W środku kolejne dwa teksty, z jasnym przesłaniem, że nie ma po co wracać. Wprost przeciwnie – ludzie będą wyjeżdżać. Tak jak przez całe ostatnie 10-lecie...

Księgowość

ROZLICZENIA

ROZLICZENIA ROCZNE JUŻ OD €99

- REJESTRACJA DZIAŁALNOŚCI
- REJESTRACJA LTD COMPANY
- ROZLICZENIA SELF - EMPLOYED
- UBEZPIECZENIA
- PORADY BIZNESOWE
- LISTA PŁAC / PAYROLL
- ROZLICZENIA VAT



www.dmksiegowosc.eu

TEL/FAX. 021 427 83 49

SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI

TEL. 018 06 65 55

4 Washington Street 2nd Floor Office / Cork

Unit 31 Coolmine Industrial Estate, Blanchardstown, Dublin 15

I Ty też daj głos!



KRZYSIEK WIŚNIEWSKI
chris.waterford@gmail.com

Wraz z końcem kwietnia w Irlandii spełnił się sen anarchisty, bowiem na niemal każdym słupie i każdej latarni zawisł polityk. Sen oczywiście nieco przewrotny, bo oczywiście to nie sami politycy zostali wywieszani, ale ich podobizny nawołujące do głosowania właśnie na tego, a nie innego kandydata.

W przeprowadzanych 23 maja wyborach obywateli Irlandii będą mogli wybrać nie tylko swoich lokalnych radnych, ale także reprezentantów do Parlamentu Europejskiego. Dlatego plakatów jest takie zatrzęsienie, a słupów i latarni zaczyna powoli brakować na zaprezentowanie wszystkich chętnych do reprezentowania interesów Irlandczyków tu w Irlandii i w dalekiej Brukseli.

No właśnie. Czy tylko interesy Irlandczyków będą reprezentowane? Czy mniejszości narodowe nie mogą mieć reprezentantów swoich interesów? Otóż właśnie mogą, tylko nie zawsze o tym wiedzą, a nawet jeśli wiedzą, nie zawsze chcą.

Można przyjąć, że spośród ponad 120 tysięcy Polaków mieszkających w Republice Irlandii, około połowa to ludzie dorośli, a tym samym mający czynne prawo wyborcze, czyli mówiący potocznie – mogący głosować. Niestety z tego prawa, według danych z ubiegłych wyborów, aktywnie korzysta zaledwie 3–4% tej grupy.

Co robi reszta? Mniemam, że spora część siedzi w domu i narzeka, że wszyscy dookoła gnębą imigrantów, że politycy mają ich w nosie (żeby nie powiedzieć dosadniej), że w urzędach są dyskryminowani, że nikt im nie chce pomóc.

Inna część patrzy na wiszące plakaty jak na jakiś folklor, w ogólnie dziwi się, po co je w ogóle wywieszono. A chwilę potem ze stoickim spokojem włącza „Wiadomości”, albo inne „Fakty” i żyje się na polityków rządzących krajem leżącym 2000 kilometrów stąd.

Znasz swojego radnego?

Otóż moi Drodzy, skoro mieszkacie tutaj od kilku lat, skoro Wasze dzieci bawią się na tutejszych placach zabaw i chodzą do tutejszych szkół, skoro Wy sami częściej bywacie w miejscowych urzędach niż w ambasadzie własnego kraju, skoro podatek od Waszych zarobków ściągają urzędy tu na miejscu, a nie w innym kraju, skoro wreszcie Wasz dom (bez znaczenia, czy wynajmowany czy kupiony) stoi przy ulicy w tym kraju, to tutaj jest Wasze miejsce. To właśnie Irlandia jest Waszym domem (nawet jeśli tymczasowym) i o ten dom warto zadbać, choćby po to, by żyło się w nim wygodniej.

Warto postarać się, by ten miejscowy plac zabaw był bezpieczny i dobrze wyposażony, by sówicie dofinansowana szkoła dobrze uczyła dzieci, by urzędnicy działali sprawnie i odpowiedzialnie, by podatki były przeznaczane na istotne sprawy, by wreszcie Wasza ulica (ta sama, przy której stoi Wasz dom) była czysta i bezpieczna. To wszystko samo się nie robi, ale jest prosty sposób na to, by zrobić pierwszy krok ku takiej rzeczywistości. Wystarczy zagłosować i wybrać swojego radnego, a potem rozliczyć go z wyborczych obietnic.

A rozliczanie w Irlandii jest o tyle łatwiejsze, że każdy radny, szczególnie ten mieszkający w okolicy, jest powszechnie znany przez swoich wyborców. Co więcej, on sam o te znajomości zabiega, bo im więcej ich ma, tym większe szanse na poparcie w wyborach. Dlatego też w maju kandydaci na radnych zdzierają podszewy, chodząc od domu do domu, rozdając ulotki, rozmawiając z wyborcami, odpowiadając na pytania, notując lokalne problemy, i oczywiście obiecując.

Jednak obiecują nie góry złota i powszechną szczęśliwość pod ich rządami, jak to ma miejsce w mniej rozwiniętych demokracjach, gdzie kiełbasa wyborcza wciąż jest podstawą niemal każdej kampanii. W Irlandii kandydaci najczęściej obiecują się zająć sprawami, które dotyczą ich lokalnych społeczności. Nie obiecują zwalczania przestępczości, ale mogą

rozwiązać problemy z miejscowymi chuliganami. Nie obiecują obniżenia podatków, ale mogą zmniejszyć opłaty lokalne i tym samym stymulować rozwój małych firm. Nie obiecują reformy szkolnictwa, ale mogą wpłynąć na dofinansowanie dla najlepszych lokalnych szkół. Nie zapewnią budowy sieci nowoczesnych autostrad, ale mogą pomóc w załatwieniu kilku dziur na bocznych drogach.

Są radni, których powołaniem jest pomaganie innym, są radni, którzy nie potrafią żyć bez robienia czegoś dla swojej społeczności, są radni, dla których sensem ich służby w samorządzie jest działanie na rzecz swojego miasta, wioski czy okręgu wyborczego. Twierdźcie, że to tylko pobożne życzenia? Twierdźcie, że nie poznaliście takich radnych? Twierdźcie, że nie ma takich ludzi?

A może po prostu omijają Wasz dom szerokim łukiem, bo nie widzą Waszego nazwiska na liście wyborczej? Może nie interesują się Waszymi problemami, bo i Wy nie interesujecie się sprawami lokalnymi i nie zadaliście sobie nawet trochę trudu, żeby zarejestrować się do wyborów? Może nikt nie usłyszy Waszego głosu, bo tak naprawdę tego głosu nie macie?

W chwili gdy czytacie te słowa, sprawa jest już zamknięta, bo zamknięta jest już rejestracja do majowych wyborów. Jeśli do 6 maja nie wpisaliście się na listę wyborców, kolejną szansę wyboru swojego kandydata na radnego będziecie mieli za pięć lat. A jeśli nie ma Was wśród potencjalnych wyborców, nie spodziewajcie się, że będziecie traktowani jak pełnoprawni mieszkańcy tego kraju i że wasze bolączki będą wysłuchane. Jeśli mieszkając tutaj od kilku lat, wciąż twierdźcie, że jesteście w Irlandii tylko przejazdem, i że bardziej obchodzą Was polskie przepychanki polityczne niż problemy Waszej najbliższej okolicy, nie spodziewajcie się, że nowi radni usłyszają Wasze narzekanie na miejscowe szkoły, drogi, urzędy.

Ile waży jeden głos?

Na pytanie: *Dlaczego nie głosujesz?*, często pada odpowiedź: *Bo to i tak nic nie zmienia.*

Rozczarowanie demokracją i klasą polityczną nie dziwi, kiedy w oglądanej z wypiekami na twarzy polskiej telewizji ciągle widzi się te same twarze spierające się o mało istotne dla ludzi sprawy. Zniechęcenie do brania udziału w tym politycznym cyrku nie dziwi, kiedy skomplikowany system liczenia głosów promuje miernoty ustawiane na szczycie listy partyjnej,



a nie daje żadnych szans ludziom, którym naprawdę chce się coś zrobić.

Na szczęście irlandzka demokracja jest znacznie dojrzała, a sposób liczenia głosów (choć też dość skomplikowany) gwarantuje wybór tym, którzy uzyskali faktyczne poparcie wyborców.

Na szczęście tutaj argument „mój głos i tak nic nie zmienia” można włożyć między bajki, bo przy niewielkich okręgach wyborczych czasami wystarczy 400–500 głosów, by zostać radnym. Zdarzały się przypadki, kiedy o wygranej lub porażce decydował jeden lub dwa głosy. Kandydaci o tym wiedzą i dlatego tyle czasu spędzają, poznając swoich wyborców, rozmawiając z nimi i słuchając ich problemów. Kandydaci wiedzą, że być może ten facet o nazwisku trudnym do wymówienia, albo ta kobieta z dziwnym środkowoeuropejskim akcentem zdecyduje o wyniku wyborów.

W tym niewielkim kraju na obrzeżach Europy wszystko się może zdarzyć. Radną może zostać znajoma ze sklepu, która dała się poznać jako skuteczna działaczka na rzecz niepełnosprawnych. Posłem może zostać bezpartyjny facet, który od lat każdą wolną chwilę poświęcał na stworzenie lokalnego centrum kultury. Prezydentem w końcu może zostać poeta, który swoim urokiem osobistym i obyciem na salonach sprawi, że stosunki irlandzko-brytyjskie ocieplą się w błyskawicznym tempie.

A Ty, Czytelniku możesz mieć w tym swój udział. Wystarczy w piątek 23 maja przed północą do pubu wpaść do swojego lokalu wyborczego.

buy it sell it.ie
LIQUIDATION SALES

Godziny otwarcia

Wtorek	10:00 - 17:30
Środa	10:00 - 17:00
Czwartek	10:00 - 17:30
Piątek	10:00 - 17:00
Sobota	10:00 - 17:00

od €20 Komputery PC
Monitory

od €30

€500 1300 żarówek
różne typy

€29 Lustro stojące

Tel. 0899616331
WWW.BUYITSELLIT.IE

UWAGA KOMIS!

Przyjmujemy do sprzedaży na zasadzie komisowej zarówno pojedyncze przedmioty jak i większe ilości towarów.

Dlaczego wszyscy kochamy „selfie”?



ANNA LESZCZYŃSKA

Był piątkowy wieczór i zajęłam miejsce przy stoliku w mojej ulubionej restauracji. Zamówiłam szklankę wina i upewniłam się, czy mój mężczyzna jest już w drodze.

„Będę za pięć minut” usłyszałam i dobrze wiedząc, że pięć minut przeciągnie się do minimum 30 minut, westchnęłam i wzięłam swojego smartfona do ręki, rozpoczynając tournée po wszystkich znanych mi portalach społecznościowych, żeby zabić czas. Po mniej więcej 20 minutach, znudzona, upewniłam się, że mój mężczyzna jest „tuż, tuż, prawie na miejscu”, co znaczyło mniej więcej tyle, że jest w połowie drogi. W związku z tym, udałam się do toalety, aby sprawdzić, czy makijaż jest na miejscu... i stało się! Zaczęłam przed lustrem robić „selfie”!

„Selfie” zdecydowanie nie jest zjawiskiem nowym

Wbrew pozorom, trend na robienie zdjęć „samoróbek”, zwanych inaczej „z ręki” czy z angielskiego „selfie”, nie jest wcale taki nowy. Jedynie technologia ułatwiła rozpowszechnienie się tej fali i tworzenie całej gamy pomysłów na tego typu zdjęcia. A zatem, jak to się zaczęło?

W czasach analogowych ludzie też robili sobie zdjęcia. Ci nieco bardziej ogarnięci inwestowali w statywy i używali samowyzwalacza. Minimaliści natomiast ograniczali się do fotografii metodą wyciągniętej przed siebie ręki lub też w toaletowym lustrze, przy czym tutaj powstał dosyć pastiszowy trend „selfie” toaletowych” ze stosem brudnych majtek i skarpet czy nawet pływających w muszli ekskrementów...

Dlaczego tak lubimy robić „selfie”?

Jeśli jesteś jedną z nielicznych osób (jak śmiem przypuszczać), która nie dała się ponieść fali „samoróbek”, to albo jest to tylko kwestia czasu albo... nadal kwestia czasu lub po prostu nie chcesz się do tego przyznać.

Jakie jest podłoże tego szalonego trendu? Istnieje teoria, która mówi, że wciąż pokutuje w nas przekonanie, że zdjęcia robi się osobom ważnym. Stąd chęć do pozowania, stąd też współczesna celebrycka patologia tak

zwanej ścianki. A co począć, jeśli nie jesteśmy ważni i nikt nam zdjęć nie robi? To proste, możemy je zrobić sami. To podbuduje nasze ego i udowodni innym, że jesteśmy VIP-ami...

Nie do końca się z tą teorią zgadzam, choć na pewno jest w tym wiele prawdy. Uważam, że to zjawisko ma znacznie szerszą genezę. Odmianą rolę odgrywa tu rozpowszechnienie się portali społecznościowych jak Facebook czy Instagram, oraz system „lajkowania” zdjęć, co ma z kolei wpływ, z psychologicznego punktu widzenia, na wzrost samooceny. „Selfie” ma przecież na celu zadowolić nasze wyobrażenie o najlepszym ujęciu naszej postaci, pokazać nas w jak najlepszym świetle – w ulubionych ubraniach, w ciekawych miejscach i najlepiej w najfajniejszym towarzystwie.

Po co nam „selfie”? By porównywać się z innymi. „Nie potrafimy się odciąć od porównań z innymi ludźmi” – mówi doktor Tomasz Kozłowski, socjolog z poznańskiej Wyższej Szkoły Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa. „Im więcej «lajków» pod zdjęciem, tym jesteśmy szczęśliwsi”. „Nasz mózg postrzega to jako przyjemne” – dodaje doktor Adam Czajka z Katedry Informatyki WSNHiD.

Zdania na temat robienia „selfie” są oczywiście podzielone i zyskują tak samo zwolenników, jak i przeciwników, a tak na prawdę, fala robienia samemu sobie zdjęć czy sekwencji wideofonicznych to znak naszych czasów. Korzystają z tego chociażby vlogerzy i blogerzy. I wiercie mi, jest to zrozumiałe i stosowne (o ile oczywiście nie przekracza się pewnych granic). Można rzec, iż wszystko jest kwestią dobrego smaku i zaryzykować twierdzenie, że elegancja i smak są wprost proporcjonalne do poziomu intelektualnego osoby robiącej sobie zdjęcie.

Najbardziej popularne zdjęcie z tegorocznej gali rozdania Oscarów wrzuć na Twittera prowadząca ją Ellen DeGeneres. Aktor Bradley Cooper, który wykonał fotografię, uchwycił na niej między innymi Brada Pitta, Angelinę Jolie, Julię Roberts oraz Jennifer Lawrence. Kiedy zdjęcie trafiło na Twittera, w kilka godzin udostępniły je ponad trzy miliony osób. Ta liczba rosta z każdą minutą. Ciekawostką jest to, że niedawno okazało się, iż z pozoru spontaniczne zdjęcie było częścią zaplanowanej kampanii reklamowej Samsunga, producenta smartfona, którym zrobiono zdjęcie.

W końcu i wśród polityków „selfie” jest bardzo modne. Miał je już Jacek Kurski na tle Majdanu, miał Lech Wałęsa w kąpiącej złotem łazience w Zjednoczonych Emiratach Arabskich, mieli i wielcy tego świata jak Barack Obama na pogrzebie Mandeli i Władimir Putin w Soczi. „Ślit focie” robią sobie gwiazdy i prowadzący show, stowem wszyscy!

Jednym z najnowszych trendów na „selfie” jest na przykład „sellotape selfie” – wyjątkowo nietypowa moda na Facebooku: obklejanie twarzy taśmą. A zaczęło się od studentki Uniwersytetu w Brighton. 21-letnia Lizzie Durley

zainspirowana sceną z filmu „Yes Man”, w której Jim Carrey obkleja swoją twarz taśmą, postanowiła zrobić to samo i oczywiście wrzucić na Facebooka. „Miałam zły dzień, przypominałam sobie tę scenę i postanowiłam to zrobić, ponieważ ludzie zaczynają być znudzeni manią zwykłych «selfie»” – cytuję ją „Daily Mail”.

Innym trendem, popularnym z kolei na Instagramie jest uwiecznianie siebie i swojej lepszej połówki tuż po seksie. Jak to wygląda? Nie trzeba wysilać wyobraźni. Dzięki nowemu szalowi na Instagramie, każdy może się o tym przekonać.

Autorzy dodają do zdjęć hashtag #aftersex. Niektórzy traktują sprawę poważnie, inni nabijają się z nowej mody i opatrują odpowiednim tagiem swoje zdjęcie z psem lub maskotką.

Mądra księżka rzecze, że wszystko można, ale nie wszystko przynosi korzyść. Nie zmienia to jednak faktu, iż z brudnych dyskotekowych toalet moda na „selfie” wkroczyła na światowe salony. Czy to koniec kultury? Przeciwnie, to tylko jedna z wielu jej współczesnych odsłon. Kontrowersyjna, owszem, jednak na pewno godna naukowych analiz.

CORK ■ DUBLIN ■ LIMERICK ■ GALWAY ■ WATERFORD

magazyn informacyjny - rozrywkowy

mir

magazyn informacyjny - rozrywkowy

J&D FURNITURE

PIERWSZY POLSKI SKLEP MEBLOWY W IRLANDII

Księgowość

CZAS NA ROZLICZENIE

Spowiedź Limo

TEL/FAX. 021 427 83 49

ZESKANUJ KOD I POBIERZ WERSJE MIR NA TABLETY (ANDROID)

MIR

W WERSJI NA TABLETY

ZNAJDŹ NASZĄ APLIKACJĘ NA GOOGLE PLAY

koncert zespołu

W studni

Przez wiele lat współtworzyli
Stare Dobre Małżeństwo



WOJCIECH
CZEMPLIK



ANDRZEJ
STAGRACZYŃSKI



RYSZARD
ŻAROWSKI



DARIUSZ
CZARNY



OLA
KIEŁB-SZAWUŁA



ADAM
ZIEMIANNIN



KONCERTY.IE

Cork

14.06.2014

Cork School of Music

start godz 19:00

Dublin

15.06.2014

The Village

start godz 19:30



Bilety do nabycia na www.koncerty.ie, www.gazeta.ie oraz w wybranych sklepach.

więcej informacji na stronie www.koncerty.ie

Partnerzy medialni:

Sponsorzy:



Hipochondria – symulowanie choroby czy choroba?



EWELINA MUCHA-ZAWIERUCHA

Statystyki są nieubłagane. Co cztery minuty w Polsce ktoś dowiaduje się, że ma raka, co siedem minut ktoś z tego powodu umiera. Prawie każdy z nas ma znajomego, który cierpi na tę chorobę. Są też inne poważne choroby. Często rozpoczynające się podstępnie, odkrywane zbyt późno, by im zapobiec. Niejeden z nas boi się, że ciężka choroba dotknie i jego.

Badania kontrolne, wizyty u specjalistów... Czy to przezorność czy przesada? „Nic Ci nie jest, jesteś hipochondrykiem” – słyszą osoby przesadnie zajmujące się swoim zdrowiem. Hipochondrycy to zhora lekarzy i obiekt drwin w społeczeństwach i rodzinach. Niewielu z nas zdaje sobie sprawę, że ten, kto naszym zdaniem „wymyśla sobie choroby” jest naprawdę chory – cierpi na hipochondrię.

Hipochondria – czym jest?

Hipochondrycy to osoby bardzo skupione na odczuciach płynących z ciała. Osoba chora na hipochondrię wstępuje się w swój oddech, bicie serca, najmniejszy ból. Każde odczucie

plnające ze swoich organów osoba hipochondryczna interpretuje w jeden sposób – mam ciężką, nieuleczalną chorobę. „Serce bije mi szybciej – będę mieć zawał”, „Boli mnie żołądek – mam raka” itd. – to najczęstszy sposób wnioskowania u tych osób. Hipochondrycy skarżą się na nieprzyjemne i dziwne odczucia w ciele. Na ogół nie potrafią w sposób precyzyjny opisać tych objawów. Myśli osoby cierpiącej na tę zaburzenie krążą nieustannie wokół tematów zdrowia i medycyny. Nierzadko są to wierni czytelnicy pism o tematyce medycznej. Co oczywiste, „chorują” na każdą przypadłość, o której czytają lub usłyszą. Powszechny dostęp do internetu jest także zgubny dla hipochondryka. Co ciekawe, choć hipochondria nazywana jest także lękiem o zdrowie, wydaje się, że nie jest to strach przed chorobą. Osoby cierpiące na hipochondrię są rozczarowane, kiedy okazuje się, iż nie cierpią na żadną dolegliwość fizyczną.

Zaburzenie somatyczne a hipochondria

Zarówno hipochondria, jak i zaburzenie somatyczne należą w klasyfikacji chorób do grupy tzw. zaburzeń somatomorficznych. Wspólne dla tych dolegliwości jest to, że pacjenci odczuwają objawy sugerujące istnienie somatycznych problemów medycznych, choć nie występują ku temu żadne przesłanki – nie ma uszkodzeń organów, badania nie potwierdzają przyczyn zgłaszanych dolegliwości.

W przypadku zaburzenia somatycznego, chorzy odczuwają różne objawy, bóle w różnych częściach ciała. Podają także szczegółową historię bólu. Odczuwanie tego bólu jest realne. Nie towarzyszy jednak zwykle dominujące przekonanie o konkretnej, nieuleczalnej chorobie. Hipochondrycy nie symulują objawów, nie udają, nawet jeśli sprawiają takie wrażenie. Oni naprawdę są przekonani o swojej nieuleczalnej chorobie. To właśnie przekonanie o nieuleczalnej chorobie i szukanie jej potwierdzenia,



gotowość do odczuwania nieistniejących objawów wyróżnia hipochondrię wśród innych chorób somatomorficznych. Można w uproszczeniu powiedzieć, iż w hipochondrii bardziej decydujący jest czynnik poznawczy – myślenie i przekonania dotyczące choroby oraz błędna interpretacja doznań, podczas gdy w zaburzeniu somatycznym dominuje intensywność odczuwanych objawów.

Hipochondryk – czy zawsze częsty pacjent?

Wbrew powszechnie panującym przekonaniom, hipochondryk to nie zawsze osoba, która wciąż szuka pomocy u lekarzy. Wśród cierpiących na hipochondrię wyróżnia się grupę osób, która jest przekonana bezdyskusyjnie o swojej ciężkiej, śmiertelnej chorobie, dlatego lekarzy zdecydowanie unika. Osoby te są w szczególności podatne na tzw. syndrom białego fartucha. Charakterystyczne są dla tych osób wyniki badania ciśnienia krwi w obecności lekarza. Pa-

cient jest tak zdenerwowany samym badaniem i możliwością jego nieprawidłowego wyniku, że rzeczywiście podnosi się jego ciśnienie. Zdarza się, że hipochondrycy całymi latami unikają opieki medycznej. Doprowadza to w rzeczywistości do stanu zagrażającego życiu.

Przyczyny hipochondrii

Podobnie jak w przypadku innych zaburzeń psychicznych, nie znamy jednej, bezpośredniej przyczyny wywołującej hipochondrię. Z badań wynika, że wiele osób z tej grupy doświadczyło w dzieciństwie urazów, przemocy lub nadużyć. Odnotowano także, na podstawie opowieści pacjentów, że przechodzili oni wiele chorób dziecięcych i opuszczali lekcje. Można wywnioskować, że ukształtował się wtedy wzorec komunikowania się poprzez chorobę somatyczną. Co to oznacza? Wielu z nas doświadczyło w dzieciństwie tego, że choroba może mieć dla nas korzyści – nie tylko zyskujemy więcej opieki i troski ze strony najbliższych, ale także jesteśmy zwolnieni z codziennych obowiązków. Według niektórych teorii, hipochondryk mógł w sposób nieświadomy przyswoić sobie ten wzorec i powielił go w dorosłym życiu. Poprzez skupienie na chorobie, wysyła otoczeniu komunikat: „zastępuję na troskę i uwagę” oraz „nie oczekuj ode mnie, że będę się zachowywał jak człowiek zdrowy”.

Czy hipochondria wymaga leczenia?

Kiedy hipochondryk szuka pomocy u lekarza, ważne jest, aby nie zbagatelizował on objawów, tylko odpowiednio pokierował do specjalisty. W tym przypadku pomóc może psychoterapeuta lub psychiatra. W większości przypadków wystarczająca jest psychoterapia. Niekiedy stosuje się leczenie farmakologiczne poprzez podanie leków z grupy selektywnych inhibitorów zwrotnego wychwytu serotoniny (leki antydepresyjne).

Bibliografia:

- Carson R., Burcher J., Mineka S. *Psychologia zaburzeń*. Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2006.

EST. 2006

BAKE HOUSE

www.stop-naukajazdy.com
Email: jakbed@gmail.com

kupon na 1 godzinę jazdy*

Polska Szkoła Nauki Jazdy
School of Driving

Tel. 086 40 869 54

ad! RSA
Approved Driving Instructor

* szczegóły na stronie www.stop-naukajazdy.com

To dziewczuchy strasznie jara – śpiew, angielski i gitara...*



PIOTR CZERWIŃSKI

Gitara jest banalnym instrumentem, ale, że zacytuję samego siebie, banały są święte. Powstała w tej roli i w niejże egzystowała przez setki lat, od wczesnego średniowiecza. Trzeba było jej doczekać wiariackiego wieku dwudziestego, by stała się nie tylko kultowym instrumentem muzycznym, ale kultowym przedmiotem, rzucającym tłumy na kolana.

Zbigniew Hołdys, który potrafi gawędzić o gitarach w sposób niemal poetycki i bez końca, powiedział mi kiedyś: „Jeśli chcesz, żeby ludziom na widowni pospadały kaptcie, musisz mieć do tego gitarę. Z fortepianem nie da się już tego zrobić”. Co prawda obaj w dalszej rozmowie doszliśmy do wniosku, że bywały i fortepianowe przypadki tego typu, od Jerry’ego Lee Lewisa, który podpalał swoje fortepiany, aż po Tori Amos, która omiatała klawiaturę biustem, ale myśl przewodnia na pewno się zgadza: dzień, w którym gitara zamieniła rezonansowe pudło na litą dechę i została pochwycona na stojąco, na podobieństwo karabinu maszynowego, zmienił oblicze kultury popularnej, a i całego świata, już chyba na zawsze.

Mało tego, gitara elektryczna już nawet nie jest magiczną różdżką, sprawiającą, że dziewczyny drą gacie przez głowę, a chłopaki tamią krzesła o podłogę; gitara stała się dziełem sztuki. Sama w sobie, jako przedmiot niemający nawet wiele wspólnego z dźwiękiem, jaki wydaje. Co prawda dziś już w Polsce coraz rzadziej widuje się ludzi, którzy widzieliby w niej coś takiego ze względu na załamującą nadwiślańską popularność muzyki umpa-umpa, ale na naszej Wyspie Skarbów kult elektrycznej gitary jest w dalszym ciągu wszechpotężny. Do tego stopnia, że dublińskie Muzeum Narodowe (!!!) gościło onegdaj wystawę gitar elektrycznych, omiatającą całą ich żywot, od marnych początków, aż po dwugryfowe mutacje Gibsona SG i inne hybrydowe przejawskrawienia w rodzaju słynnej gitary Prince’a, wyrzeźbionej na kształt symbolu seksu. Choć nie zakładałbym się o symboliczną słówkę, że akurat gitara Prince’a też tam była.

Niektóre archetypowe gitary elektryczne, dziś już należące do totalnej klasyki, faktycznie wyglądają na tyle oczobojnie, że trudno orzec, co bardziej w nich rajcuje: brzmienie czy prezencja. Ja sam mam dylemat: czy trzymać swojego Hagstroma Vikinga w futerale, czy powiesić go na ścianie zamiast standardowej wieży Eiffla, która przy nim wygląda marnie i chuderlawo. I tak nie gram na nim zbyt wiele: boję się go tknąć, bo za ładnie wygląda i jeszcze go zarysuję.

A początki tego obiektu kultu bywały autentycznie marnie: jak w przypadku każdego genialnego wynalazku, z początku go wyśmiewano jako wybrzyk natury i technologiczną sztukę dla sztuki. Najwyraźniej wszystko, co sprawa, że ludziom spadają kaptcie, musi przejść przez taką drogę usłaną cierniami.

Gitara z pudłem rezonansowym, wyposażona w elektryczny przetwornik i podpięta do głośnika, była znana już w latach trzydziestych dwudziestego wieku, ale nie święciła wielkich triumfów jako nowy rodzaj instrumentu; był to natenczas raczej nowy rodzaj nagłośnienia, który szedł w parze z wynalazkiem scenicznego mikrofonu. Grali na niej głównie jazzmani z tak zwanych big bandów, bo w końcu ich bandy były big bandami, więc musieli grać odpowiednio głośno. Były to jednak wszystkie gitary wyglądające i brzmiące tak, jak klasyczne. Z czasem zaczęły jednak ewoluować niczym laptopy – ich pudła stawały się coraz cieńsze. Ich kształty coraz bardziej kanciaste, a dla odmiany ich waga rosła. Ale dalej były drewnianymi wydmuszkami.

Prototyp gitary elektrycznej wykonanej z litego bloku drewna, jedynie z ozdobnymi „skrzydłami” w postaci pseudorezonansowych komór dla dekoracji, wykonał w roku 1940 niejaki Les Paul, legendarny facet z Ameryki, którego nazwisko znane jest jako nazwa jego kolejnego dziecka – Gibsona Les Paula, również poczętego w latach czterdziestych, ale urodzonego ponad dekadę później. Pierwszy model, nawiasem mówiąc, w Polsce był nazywany „skrzypcową” z racji dekoracyjnych wycięć na bocznych ścianach instrumentu, do złudzenia przypominających podobne szczeliny u skrzypiec. Zarówno ta, jak i druga gitara nie weszły jednak do masowej produkcji z powodu, o którym wspominałem już wcześniej. W ówczesnej popkulturze i szotbiznesie było tak samo wielu twarogłowych, jak i we współczesnej, przez co wszystkie nowości odrzucali z wyjątkowym uporem, jak wszyscy prostacy, którzy nienawidzą tego, czego nie rozumieją... Ale bez zbędnych dywagacji, wróćmy do gitar.

Pierwszym masowym „wiosłem”, kompletnie nieprzypominającym akustycznej gitary,

był wynalazek niejakiego Leo Fendera – innego genialnego amerykańskiego facia, który w mieście Fullerton w Kalifornii prowadził punkt naprawy odbiorników radiowych. Kiedyś z nudów zbudował gitarę z deski, jako żywo przypominającą bardziej wiosło albo raketę do tenisa, by zobaczyć, jak będzie brzmiała bez pudła rezonansowego. Zachęcony niezwykłością swojej dechy, zaczął majstrować przy zepsutych radiach ze swojego sklepu i wmontował do niej przetwornik dźwięku, a także pokrętła głośności i tonu, na podobieństwo tych, które spotykamy (przepraszam, które spotykało się natenczas) w odbiornikach radiowych. Ku jego zdziwieniu, lokalni muzycy zaczęli prosić go, by im pożyczył to cudo na występy. Miało to miejsce w roku 1943. Przez następne sześć lat zdołał wypu-



ścić

swoją wynalazkę pod nazwą Esquire, ale sprzedawało się tylko 50 egzemplarzy, z czego większość mu zwrócono. Dziś są warte fortunę! Ale Leo się nie poddawał i kombinował dalej. Firma nie przędała za dobrze. W 1950 roku dodał do dechy drugi przetwornik, w gryfie umieścił metalowy rdzeń umożliwiający zmianę kąta nachylenia, pomalował drewno lakierem i wystawił na sprzedaż pod nazwą Broadcaster, czyli „nadawca” albo „nagłaśniacz”. Niestety szybko się okazało, że kto inny ma prawo do tej nazwy i przez jakiś czas, z braku lepszego pomysłu, Leo i ferajna usiłowali sprzedawać swój wynalazek bez nazwy (dziś mówi się o tych gitarach „Nocaster”). Nawiasem mówiąc, przypomnieli mi się dykteryjka z dziennikarskiego poletka – mało kto wie, że „Playboy” wcale nie nazywał się „Playboy”, kiedy go wymyślono. Do ostatniej chwili nosił tytuł „Stag Party”, czyli „bal samców” vel „wieczór kawalerski”. Niestety, nagle okazało się, że nazwa jest zastrzeżona i na kolanie wymyślono „Playboya”.

Again, mocium Panie, wróćmy do gitar. W roku 1952 świat ujrzał Telecastera – gitarę, która jest tak prosta w konstrukcji, że bardziej się już nie da; tak prosta, że aż genialna. Nie dało się jej zniszczyć, chyba że kładąc pod tory tramwaju. Dało się na niej zagrać wszystko: od

rzewnych ballad aż po przesterowane rzęchy. Rzecz jasna geniuszu tego nie pojmował nikt na świecie, więc produktem firmy wielkiego Leo zdołali zainteresować się jedynie „rednocy” i „krowodoje”: do dziś „Tele” przez wielu kojarzony jest z muzyką country, być może też i pasuje do niej co nieco ze względu na swoje lekko dzwoniące brzmienie, które trochę przypomina banjo. Trzeba było następnych dwóch dekad i wysiłków kilku innych gości, żeby Telecaster stał się przedmiotem kultu. Jednym z pierwszych dożgonnych wielbicieli Telecastera, a zarazem jego bodaj najślynniejszym użytkownikiem, został pod koniec lat sześćdziesiątych Jego Nierzeźwość Keith Richards, gitarzysta rytmiczny The Rolling Stones. Potem rozstał go Bruce Springsteen, również dożgonnie wierny Telecasterowi, a zaraz po nim Joe Strummer z grupy The Clash (pamiętajcie te pierwsze brzdęki „Should I Stay Or Should I Go”? To właśnie Telecaster.).

Pierwsze lody jednak słynny Leo przetamał, a jako żywo kry pękły, poleciała zza nich lawina. Po Telecasterze posypało się jak z rękawa. Jego następny wynalazek – Stratocaster, dziś jest instrumentem popowym, chociaż najlepiej sprawdzał się w rękach zupełnie przecież niepopowego Jimiego Hendriksa.

Modele „wiosłem” mnożyły się przez pączkowanie i sama ich wyliczanka zajęłaby mi teraz całą egzemplarz „MIR-a”. Przyszedł w końcu moment, kiedy gitara elektryczna stała się obiektem pożądania i podziwu. Paradoksalnie, granie na niej nie jest już tak rozpieprzające, jak jej widok i sam fakt trzymania jej w rękach. Jedną z najdziwniejszych prawidłowości, jakie zauważyłem u ludzi nieumiejących grać na gitarze, a nawet niezainteresowanych specjalnie muzyką rockową, polega na tym, że kiedy choćby przypadkiem da się im do ręki gitarę elektryczną, dostają małpiego rozumu i zaczynają symulować koncertową ekstazę. Kończy się zwykle tym, że coś w tej gitarze psują i zdarzyło się to absolutnie za każdym razem, o którym mi wiadomo. Coś jednak musi być na rzeczy, prawda? Wyobraźcie sobie zatem, jak strasznie małpiego rozumu dostaje ktoś, kto potrafi wydobyc z takiego cacka chociaż ze dwa dźwięki...

W takim razie wybaczcie mi, moi Drodzy, ale idę do swojej małpiarni. Mam stuwatowy wzmacniacz i nudziło mi się już testowanie cierpliwości sąsiadów; przyszedł czas rzucić wzywaniem całemu cholernemu osiedlu.

Howgh.

Tytuł jest fragmentem piosenki zespołu Piersi: „My już są Amerykany”

Kabaret Moralnego Niepokoju

Nie lada gratka czeka na miłośników kabaretu. W dniach 6–8 czerwca wystąpi w Irlandii Kabaret Moralnego Niepokoju w absolutnie nowym wydaniu.

„Pogoda na suma”, bo tak zatytułowany jest nowy cykl skeczów kabaretu, to mieszanka wybuchowa, która bije rekordy popularności. Skecze nieemitowane w telewizji, niewykonywane wcześniej piosenki i wreszcie nowa postać w składzie kabaretu.

Na scenie zobaczymy między innymi próbę generalną spektaklu, podczas której aktorzy, zmęczeni występami w reklamach, na potęgę myślą kwestie; przyjrzymy się Polsce oczami powracającego do kraju kibica Euro 2012 i zwiedzimy mieszkanie nuworosza z nim w roli przewodnika, który oprowadzi nas po swoich czterech kątach. Całość uzupełnią doskonale jak zawsze piosenki, starannie zaaranżowane przez Orkiestrę Moralnego Niepokoju. Jeżeli publiczność zapragnie bisów, to Kabaret Moralnego Niepokoju z radością przypomni przeboje ze swoich wcześniejszych programów.

Czas trwania programu to prawie dwie godziny świetnej zabawy.

- 6 czerwca, godz. 20.00 – Galway, Town Hall Theatre
- 7 czerwca, godz. 19.30 – Cork, Cork School of Music
- 8 czerwca, godz. 17.00 i 19.30 – Dublin, Tivoli Teatre, 135 Francis St.



Bilety w cenie 26 euro do nabycia w:

- Galway – Sklepy: Papu, Vitamin Shop
- Cork – Sklepy: Pewex, Merkury, Lider, Salon Douglas TV
- Waterford – Księgarnia Renatka

- Dublin i okolice – Sklepy: Mróz, Boshka – Hair Beauty Salon Blanchardstown, Vitamin Shop Blanchardstown, Tanning Studio – Sun Body – solarium (58–66 Parnell St. City Centre D1, Glasnevin D11, Lucan D22), Polska Księgarnia 11/12 Parnell St. D1



Więcej informacji w mediach i pod numerem telefonu: 087 647 92 57 i 085 735 37 83.

Zapraszamy!
Gdzie: Galway, Cork, Dublin
Kiedy: 6–8 czerwca

Pasjans na dwóch: Turnau i Sikorowski



Pasjans na dwóch” to tytuł niezwykłego koncertu Grzegorza Turnaua i Andrzeja Sikorowskiego. Po latach znajomości, obaj artyści postanowili stworzyć wspólny projekt muzyczny.

Nie jest to pojedynek, lecz poetycka próba przekonania słuchaczy, by nie przenosić stolicy do Krakowa; że jak pada, to na Brackiej, a fontanny się dziwią, skąd mają tyle też. Poza tym dowiadujemy się, jaki wpływ na Polaków mają: wódka w parku wypita albo zachód słońca, liryka – tkliwa dynamika oraz „Cichosza” na ulicach i chodnikach. „Ale to już było!”, to oczywiście kolejny bezsporny fakt. Więc odpowiadamy tylko, że owszem, było, ale nie w Irlandii. Koncert jest wypadkową wieloletniej przyjaźni Turnaua i Sikorowskiego, sięgającej jeszcze czasów świetności Piwnicy pod Baranami.

17 maja 2014 roku w The Liberty Hall w Dublinie Grzegorz Turnau i Andrzej Sikorowski zagrają swój jedyny irlandzki koncert, zabierając nas w liryczną podróż po Krakowie. Opowiedzą o miłościach, spotkaniach z aniołami, Piwnicy pod Baranami, grupie Pod Budą i ważnych dla siebie ludziach.

Bilety do kupienia na stronie: bilety.gazeta.ie
Gdzie: Dublin Liberty Hall
Kiedy: 17 maja

Hemp Gru



Hemp Gru to zespół z warszawskiego Mokotowa stworzony przez Bilona i Wilka, z którymi w stałym składzie koncertowym występują również Żary oraz DJ Steez.

Zadebiutowali w 1998 roku na składance „Hip-Hop’owy Raport z Osiedla” utworem „Na krawędzi”. Raperów ze stolicy charakteryzuje bezkompromisowy styl, podany bez dwuznaczności i owijania w bawetnę.

Po prawie ośmiu latach od pierwszej „nagrywki”, w listopadzie 2004 roku na półki sklepowe trafił debiutancki album HG zatytułowany „Klucz”. Jedną z najbardziej wyczekiwanych produkcji tamtego okresu do dziś pozostaje klasyczną pozycją polskiego rapu.

W 2008 roku, już we własnej wytwórni Hemp Records, Bilon i Wilku wydali swój drugi album – „Droga”. Znakomicie przyjęty przez publiczność, umocnił pozycję zespołu na polskiej scenie rapowej.

16 kwietnia 2011 roku ukazała się pierwsza część „Trylogii JLB” – „Jedność”. Album w krótkim czasie uzyskał status Złotej Płyty, podobnie jak wydana w grudniu 2011 roku „Lojalność” oraz mające swoją premierę rok później „Braterstwo”.

W tym roku na rynku ukazało się zbiorcze wydanie „Trylogii JLB”, do którego dołączony jest film dokumentalny „JLB”.

Bilety w cenie 25 euro do kupienia w:

- Sklep Fanatic Shop, 23 Moore St. Dublin 1
- Polska Prasa i Książka, Moore St. Mall Dublin 1
- Sunshine Studio Solarium Dublin przy stacji Luas Jervis
- Sieć sklepów Mróz w Dublinie
- oraz na stronie: bilety.gazeta.ie

Gdzie: Dublin, Twisted Pepper
Kiedy: 10 maja

Piknik charytatywny dla Mateuszka Bednarczyka

Zapraszamy wszystkie rodziny na Rodzinny Piknik Charytatywny dla Mateuszka Bednarczyka.

Piknik odbędzie się 24 maja 2014 roku w godzinach od 13.00 do 18.00 w Swords: Club GAA (St. Colmcilles GFC Holybanks), Swords, Co. Dublin.

W trakcie pikniku czeka na dzieci wiele atrakcji, między innymi: malowanie twarzy, malowany kącik malucha, zabawy prowadzone przez animatorów, zawody sportowe, stanowiska z wielkimi zabawkami – klocki janga, buzer, towienie kaczek i wiele innych.

Natomiast na dorosłych czekają między innymi: pokaz zumbi, pokaz mody, gry i zabawy rodzinne, loteria z fantastycznymi nagrodami, grill z przepyszną kielbasą i karkówką oraz bar.

Będzie wiele konkursów indywidualnych i rodzinnych. Na zwycięzców czekają medale, nagrody oraz dyplomy. W trakcie pikniku o muzykę zadba DJ oraz zespół The Black End.

Wszystkie pieniądze, które uda nam się zgromadzić, będą przeznaczone na leczenie Mateuszka Bednarczyka. Więcej informacji na temat choroby i sposobu leczenia Mateusza znajdziecie Państwo na stronie www.mateuszbednarczyk.com.

Wstęp płatny 5 euro od osoby dorosłej, dzieci – wstęp wolny.

Serdecznie zapraszamy.



Organizator: Collagen Ireland (www.collagenireland.com, email: agicollagen@gmail.com).

Gdzie: Dublin

Kiedy: 24 maja

Wszystko zaczęło się od „Son of The Blue Sky” ...

W latach dziewięćdziesiątych cała Polska śpiewała piosenki z debiutanckiej płyty Wilków: „Son of The Blue Sky”, „Aborygen” czy „Eli Lama Sabachtań”. Album błyskawicznie pokrył się platyną (250 tysięcy egzemplarzy).

Po wielkim sukcesie, zespół wyruszył w trasę koncertową, która trwała prawie bez przerwy przez trzy lata, aby następnie nieoczekiwanie na kilka lat zawiesić działalność. W 2002 roku Wilki wykonały brawurowy come back płytą „4”, której sprzedaż osiągnęła 100 tysięcy egzemplarzy. Piosenki „Baśka” oraz „Urke” nie były jednorazowym sukcesem. W 2011 roku, po półtorarocznej przerwie, zespół wrócił na scenę w odświeżonym składzie. Trzon grupy tworzą: Robert Gawliński, Mikis Cupas i Hubert Gasiul. Do Wilków dołączył nowy basista – Staszek Wróbel (Nosowska, Paula i Karol) i Maciek Gładysz (Human, Bartosiewicz, Gawliński, Urszula). Zespół intensywnie koncertuje, ciesząc się niestąbną sympatią publiczności, a zwłaszcza kobiet w każdym przedziale wiekowym.

6 listopada zeszłego roku Wilki wrócili z nowym albumem „Światło i mrok”. Zespół ponownie zagościł na listach przebojów największych rozgłośni radiowych w Polsce. Natura, życie, wolność, kobieta. Wszystko to, co łączy najpiękniejsze piosenki o miłości. Ponadto tro-



sko o Matkę Ziemię i hippisowskie spojrzenie na świat. Dźwięki gitar i romantyczne ballady wprowadzają nas w mroczny i szamański świat. Świat, który znają fani Wilków. Nowa płyta potwierdza, że warto było czekać na jej premierę. Singiel „Czystego serca” promujący krążek znalazł się na najwyższych pozycjach list przebojów.

Bilety online na stronach:

www.irlandiakoncerty.com

www.gazeta.ie

Koncerty odbędą się:

23 maja – Galway, Kellys Bar

24 maja – Cork, Crane Lane

25 maja – Dublin, The Village

Gdzie: Galway, Cork, Dublin

Kiedy: 23–25 maja

DJ Kris – legenda, twórca Sunrise Festival, powraca!

DJ Kris, czyli Krzysztof Bartyzel – „ojciec polskiej sceny klubowej”. Wielka legenda – twórca Sunrise Festival w Kotbrzegu, powraca na jedyny i niepowtarzalny występ w Dublinie 7 czerwca w klubie The Academy.

Kris to osoba, która zapoczątkowała erę kultury klubowej w Polsce. To jego słuchały tysiące w klubie Ekwador i późniejszych nagrań promocyjnych z tej właśnie klubowej kolebki Polski. DJ Kris stał się synonimem nazwy Ekwador. Obie te nazwy stały się nierozłączne. Wspólna droga Krisa i Ekwadora zaczęła się w roku 1999. Od tej daty do 2002 roku Kris celebrował swoje imieniny w klubie Miami Nice w Mieline, co jest uznawane jako załazek Sunrise Festival.

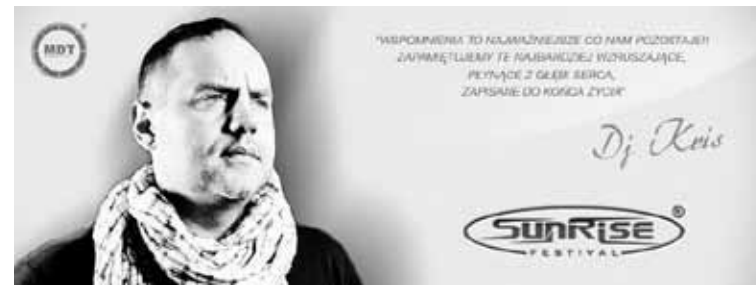
W 2003 roku imprezę imieninową z Mieline postanowiono przenieść do Kotbrzeskiego Amfiteatru. Imieniny Krisa przekształciły się w Sunrise with Ekwador. Organizatorem głównym był Klub Ekwador Manieczki.

W październiku roku 2004 Kris zrezygnował ze stanowiska rezydenta klubu Manieczki Ekwador. Rok później, już pod szyldem swojej agencji – MDT Agency, zorganizował Sunrise Festival w Kotbrzeskim Amfiteatrze.

Oficjalnie Krzysztof zakończył karierę 22 lipca 2007 roku, jednak raz do roku staje za konsolą, by oddać się muzycznym wspomnieniom. Dodatkowo, od zeszłego roku Kris pojawia się na paru wybranych imprezach w roku poprzedzających Sunrise Festival. Jedną z takich imprez będzie także występ w Dublinie, na którym każdy klubowicz powinien się pojawić. Już 7 czerwca w klubie The Academy powrócą wspomnienia.

Gdzie: Dublin, The Academy

Kiedy: 7 czerwca



U studni – przez wiele lat współtworzyli Stare Dobre Matżeństwo

Współtworząc przez wiele lat (1984-2012) Stare Dobre Matżeństwo, wyznaczyli rozpoznawalne brzmienie i styl muzyczny tej legendarnej grupy.

Dla miłośników poezji śpiewanej i Krainy Łagodności – są jak starzy przyjaciele. Doskonale znani, bliscy i zawsze dodający otuchy. Muzycy z zespołu U Studni proponują odbiorcom utwory posiadające własną, swoistą magię a to nic innego jak dbałość o słowo, o jego piękno i jasność przekazu.

Twórcze osobowości, naturalność i swoboda bycia na scenie, i świetny kontakt z publicznością gwarantują wyjątkowość każdego koncertu „U STUDNI”

„Spotkaliśmy się w grupie starych przyjaciół, by stworzyć coś razem. Coś, co da nam wszystkim radość i zadowolenie ze wspólnych przedsięwzięć artystycznych i prywatnych spotkań.

Wszyscy wywodzimy się z zespołu Stare Dobre Matżeństwo, dlatego mamy nadzieję, że wśród ogromnej rzeszy fanów tego zespołu znajdzie się grupa osób, która zechce i nas posłuchać na żywo.

W relacjach bezpośredniego kontaktu emocje są najprawdziwsze. Spotkajmy się u studni



z wiecznie żywym słowem, które niesie nadzieję na lepsze jutro. Zaczerpnijmy ze studni bogatej w poezję. Jesteśmy pewni, że każdy znajdzie dla siebie odpowiednie przestanie.”

Zapraszamy na występ:

• Cork – 14.06.2014 Cork School of Music, start 19.00

• Dublin – 15.06.2014, The Village, start 19.30

Bilety w cenie €20 do nabycia na:

www.koncerty.ie

Dni ustawowo wolne od pracy w Irlandii

Informacje

W Irlandii dziewięć dni w roku jest ustawowo wolnych od pracy. Dni te mogą upamiętniać jakąś wyjątkową postać lub wydarzenie, na przykład Dzień św. Patryka (17 marca) lub pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia (25 grudnia). W dni ustawowo wolne od pracy większość zakładów i szkół jest zamknięta, chociaż niektóre firmy usługowe (na przykład zakłady transportu publicznego) są czynne lecz często w ograniczonym zakresie czasowym. Lista dni ustawowo wolnych od pracy w Irlandii obejmuje:

- Nowy Rok (1 stycznia)
- Dzień św. Patryka (17 marca)
- Poniedziałek wielkanocny
- Pierwszy poniedziałek maja, czerwca i sierpnia
- Ostatni poniedziałek października
- Pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia (25 grudnia)
- Dzień św. Szczepana (26 grudnia)

Wielki Piątek nie jest dniem ustawowo wolnym od pracy. Choć w tym dniu szkoły i przedsiębiorstwa są zamknięte, nie oznacza to, że ten dzień jest automatycznie wolny od pracy.

Sposób ustalania daty poniedziałku wielkanocnego

Poniedziałek wielkanocny jest jedynym dniem ustawowo wolnym od pracy w Irlandii (dotyczy to również innych krajów), który może w każdym roku przypadać w innym dniu. Data Świąt Wielkanocnych przesuwana jest co roku w ramach międzynarodowego cywilnego kalendarza. Ogólnie rzecz biorąc, Wielkanoc powinna wypadać w pierwszą niedzielę po pierwszej pełni księżyca przypadającej 21 marca lub po tej dacie. Oznacza to, że najwcześniej niedziela wielkanocna może przypaść 22 marca, a najpóźniej 25 kwietnia. Niedziela wielkanocna przypada na następujące dni: 9 kwietnia 2012, 1 kwietnia 2013, 21 kwietnia 2014, 6 kwietnia 2015.

Zasady

Prawo do dni ustawowo wolnych od pracy określone jest w Ustawie o organizacji czasu pracy z 1997 roku. Większość pracowników ma prawo do pobierania wynagrodzenia za dni ustawowo



wolne od pracy. Wyjątkiem są osoby pracujące w niepełnym wymiarze godzin, które nie przepracowały jeszcze minimum 40 godzin w ciągu pięciu tygodni przypadających przed dniem ustawowo wolnym od pracy.

Pracownicy, którzy są objęci przepisami ustawy, mają prawo do jednego z poniższych:

- płatnego dnia urlopu wypadającego w święto państwowe,
- dodatkowego dnia urlopu wypoczynkowego,
- dodatkowego wynagrodzenia za dzień wolny,
- płatnego dnia wolnego w ciągu miesiąca od święta państwowego.

Na mocy Ustawy o organizacji czasu pracy, pracownik może z przynajmniej 21-dniowym wyprzedzeniem zwrócić się do pracodawcy z pytaniem, która z wyżej wymienionych możliwości jest brana pod uwagę. Jeśli pracodawca nie odpowie na przynajmniej 14 dni przed dniem ustawowo wolnym od pracy, pracownik ma prawo wziąć dzień płatnego urlopu w dniu, w którym wypada dzień ustawowo wolny od pracy.

Pracownicy pracujący w niepełnym wymiarze godzin

Jeśli w ciągu ostatnich pięciu tygodni przed świętem państwowym przepracowałeś dla swojego pracodawcy co najmniej 40 godzin, a święto państwowe wypada w dniu, w którym normalnie pracujesz, masz prawo do wynagro-

dzenia za ten dzień. Jeśli tego dnia musisz pracować, masz prawo do dodatkowego wynagrodzenia za ten dzień.

Jeśli w ten dzień normalnie nie pracujesz, powinieneś otrzymać jedną piątą tygodniowej wypłaty. Nawet jeśli nigdy nie będzie wymagane od Ciebie pojawienie się w pracy w dzień święta państwowego, nadal masz prawo do jednej piątej Twojej tygodniowej wypłaty w ramach rekompensaty za święto państwowe.

We wszystkich powyższych sytuacjach Twój pracodawca może wybrać opcję płatnego dnia wolnego dla pracownika, zamiast wynagrodzenia za święto państwowe.

Urlop zdrowotny w trakcie dni ustawowo wolnych od pracy

Osoby pracujące w pełnym wymiarze godzin oraz przebywające na urlopie zdrowotnym w dniu ustawowo wolnym od pracy, mają prawo do odebrania dnia wolnego. Osoby pracujące w niepełnym wymiarze godzin przebywające na zwolnieniu lekarskim podczas dnia ustawowo wolnego od pracy, mają prawo do odebrania dnia wolnego, pod warunkiem, że w okresie pięciu tygodni poprzedzających ten dzień pracowały po 40 godzin tygodniowo.

Nieobecność w pracy oraz uprawnienia związane z świętami państwowymi

Osoby przebywające na urlopie macierzyńskim, wychowawczym lub adopcyjnym mają prawo do urlopu w dni ustawowo wolne od pracy. Te

prawa zostały określone w Ustawach o ochronie macierzyństwa z lat 1994 i 2004, Ustawie o urlopie wychowawczym z 1998 roku, i Ustawie o urlopie adopcyjnym z 1995 roku.

Nie jesteś uprawniony do korzystania ze świadczeń związanych ze świętami państwowymi w sytuacji gdy byłeś nieobecny w pracy bezpośrednio przed samym świętem państwowym, a Twoja nieobecność:

- trwała ponad 13 tygodni z powodu tymczasowego zwolnienia z pracy lub innego powodu autoryzowanego przez Twojego pracodawcę,
- spowodowana została strajkiem,
- trwała 13 tygodni i była związana ze zwolnieniem L4 w celu opieki nad bliską osobą.

Utrata pracy

Jeśli Twój stosunek pracy kończy się w weekend poprzedzający święto państwowe, a Ty przepracowałeś dla swojego pracodawcy cztery ostatnie tygodnie, powinieneś otrzymać dodatkowy dzień płatny za to święto państwowe. Zasada ta obejmuje także pracowników pracujących na pół etatu, którzy nabyli prawo do święta państwowego przepracowawszy co najmniej 40 godzin w ciągu ostatnich pięciu tygodni.

Dni ustawowo wolne od pracy przypadające w weekend

Jeśli dzień ustawowo wolny od pracy przypada w weekend, pracownicy nie nabywają automatycznie prawa do odebrania dnia wolnego następnego dnia. Taka sytuacja miała miejsce w 2013 roku, kiedy to Dzień św. Patryka (17 marca) przypadł w niedzielę. To oznaczało, że poniedziałek 18 marca nie był dniem ustawowo wolnym od pracy. W takiej sytuacji pracownik ma prawo do zwykłych alternatywnych rozwiązań związanych z zatrudnieniem i dniami ustawowo wolnymi od pracy, tj. przysługuje mu:

- dzień wolnego wykorzystany w ciągu miesiąca od dnia święta państwowego,
- dodatkowy dzień urlopu wypoczynkowego,
- dodatkowe wynagrodzenie za dzień wolny.

Twój pracodawca może zażądać od Ciebie stawienia się w pracy w te dni. ←

Stopa bezrobocia w kwietniu najniższa od pięciu lat

Stopa bezrobocia w Irlandii spadła do 11,7% w tym miesiącu.

Jest to najniższy odnotowany poziom od prawie pięciu lat i stanowi kolejny dowód na wciąż po-

prawiającą się sytuację gospodarczą. Prognozy ekonomiczne są bardzo optymistyczne – jeżeli stopa bezrobocia będzie zmniejszała się w tym tempie, jej wartość spadnie do poniżej 10% do roku 2016.

1 lutego 2014 roku w Dublinie zaginął Konrad Damian Misiak. Ma 35 lat, 165 cm wzrostu, ciemne krótkie włosy i brązowe oczy.

Ktokolwiek widział Konrada Damiana Misiaka lub ma jakiegokolwiek informacje o jego losie proszony jest o kontakt z ITAKĄ - Centrum Poszukiwań Ludzi Zaginionych pod całodobowym numerem: +48 22 654 70 70. Można również napisać w tej sprawie do ITAKI: itaka@zaginieni.pl. Naszym informatorom gwarantujemy dyskrecję. Zdjęcie Konrada Damiana Misiaka oraz innych zaginionych: www.zaginieni.pl



buy it sell it.ie
LIQUIDATION SALES

UNIT 8 LEHENAGHMORE BUSINESS PARK, TOGHER, CORK



€500

1300 żarówek, różne typy



€239

Kuchnia Gazowa



od **€30**

Komputery PC
Monitory

od **€20**



€5

Plecaki szkolne

CENY

NAJNIŻSZE

ORAZ TYSIĄCE INNYCH PRODUKTÓW W WYJĄTKOWYCH CENACH

**MÓWIMY
PO POLSKU**

od **€10**

Fotele biurowe



Biurka

od **€50**

Elektronarzędzia

od **€5**



Godziny otwarcia

Wtorek 10:00 - 17:30
Środa 10:00 - 17:00
Czwartek 10:00 - 17:30
Piątek 10:00 - 17:00
Sobota 10:00 - 17:00

Tel. 0899616331

WWW.BUYITSELLIT.IE

UWAGA KOMIS!

Przyjmujemy do sprzedaży na zasadzie komisowej zarówno pojedyncze przedmioty jak i większe ilości towarów.



CZYTELNI

Ja, Kobieta

Autor: Cameron Diaz, Sandra Bark, Cameron Diaz
Intymny przewodnik kobiecości dla Ciebie – od kobiety takiej jak Ty. Cameron Diaz – uwielbiana, rozchwytywana oraz wielokrotnie nagradzana aktorka i modelka, ikona seksu. Kobieta, która posiadała tajemnicę wiecznej młodości. Zaskoczy Cię, jak wiele Was łączy... Przez długie lata walczyła z niską samooceną i koszmarną dietą. Problemy ze zdrowiem i urodą oraz fatalnym nastrojem – brzmi znajomo? Cameron udało się odnaleźć drogę do samej siebie i stać się szczęśliwą kobietą. Teraz chce pomóc Tobie. Dowiedz się, jak jeść smacznie i zdrowo, pokochaj codzienny ruch i uwolnij swój umysł. Skorzystaj z wyjątkowej wiedzy, która pozwoliła Cameron Diaz odzyskać radość, energię i zbudować wewnętrzną harmonię.



Szczęśliwi ludzie czytają książki i piją kawę

Autor: Agnes Martin-Lugand
Francuski fenomen wydawniczy. Po prostu o miłości. Autorka opublikowała książkę w formie e-booka na własny koszt, ale popularność tej wzruszającej historii szybko obiegła świat i wprowadziła książkę na listy bestsellerów.

Mąż i córka zginęli w wypadku samochodowym. Gdyby nie pozwoliła im wtedy wyjść z domu na krótką przejażdżkę, wszystko wyglądałoby inaczej. Teraz jest sama i jej całe życie sprowadza się do bezsensownego, kurczowego trzymania się pamięci o swoich bliskich. Kiedy postanawia wyjechać do małego miasteczka w Irlandii, które zawsze chciał odwiedzić jej mąż, ma nadzieję, że tam wszyscy zostawią ją w spokoju. Nie przypuszczała, że zaangażowani sąsiedzi, nastrojowy klimat miasteczka i pewien gburowaty nieznajomy pomogą jej odnaleźć utraconą radość życia.



Mężczyzna imieniem Ove

Autor: Fredrik Backman

Napisana z przybliżeniem oka zajmująca historia emeryta. Debiutancka powieść szwedzkiego autora Fredrika Backmana, która w Skandynawii szybko została bestsellerem.

Historia prawie 60-letniego, odizolowanego od otoczenia



mężczyzny imieniem Ove. Choć powieściowy świat pełen jest smutku, bolesnego doświadczenia, samotności i niezrozumienia, nie brak w tej historii dobrego humoru.

Para w ruch

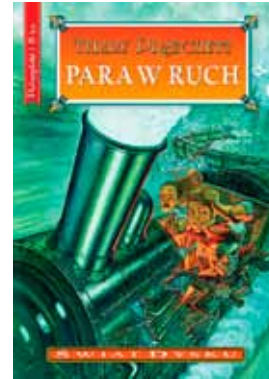
Autor: Terry Pratchett

Najnowsza powieść z cyklu „Świat Dysku”!

Ku zaskoczeniu Patrycjusza, lorda Vetinarięgo, w Ankh-Morpork pojawia się nowy wynalazek – p wielka i hałaśliwa maszyna, wykorzystująca potęgę wszystkich czterech żywiołów: ziemi, powietrza, ognia i wody. A że to Ankh-Morpork, już wkrótce ściągą tłumy zachwyconych gapiów; niektórzy wcześniej dostrzegli ducha czasów i przybywają uzbrojeni w notesy i ptaszce przeciwdeszczowe.

Moist von Lipwig nie należy do miłośników ciężkiej pracy. Oczywiście, kierując Urzędem Pocztowym, Królewskim Bankiem i Mennicą wnosi swój wkład, ale polega on głównie na słowach. A słowa na szczęście nie są zbyt ciężkie i rzadko wymagają smarowania. Jednakże Moist bardzo lubi pozostawać przy życiu, co sprawia, że nowa oferta Vetinarięgo jest trudna do odrzucenia...

Para idzie w ruch nad światem Dysku, a jej poganiaczem jest pan Simnel, człowiek z kaszkietem i suwakiem logarytmicznym, mający ciekawy układ z sinusem i cosinusem. Jeśli



Moist chce się utrzymać na torze, musi się zmierzyć z wiadrami smaru, człowiekiem, który niekiedy zrzuca pracowników ze schodów, i grupą mocno rozgniewanych krasnoludów...

Zdjęć Polskę z krzyża

Autor: Cezary Michalski, Janusz Palikot

Janusz Palikot i Cezary Michalski, dwaj panowie „po przejściach”, spierają się, czy trzeba w Polsce walczyć z Kościołem i religią (Janusz Palikot), czy raczej z ich patologiami (Cezary Michalski).

Palikot tłumaczy, dlaczego nie poddał się urokowi papieża Franciszka i pozostaje konsekwentnym przeciwnikiem Kościoła i religii, które uważa za główną przeszkodę na drodze Polaków do Europy i nowoczesności. Czyni też Kościół odpowiedzialnym za osłabienie w Polsce świeckiego państwa, niszczenie świeckiego kapitału społecznego oraz „skarlenie i zdiecinienie wiernych”.

Napisałem tę książkę zrozpaczony stanem relacji polskiej inteligencji z Kościołem! Nawet największe umysły na kolanach – to mnie jakoś osobiście boli! Chciałem też wytłumaczyć publicznie moją drogę od „Ozonu” do Ruchu Antyklerykalnego! Po śmierci matki uznałem, że ta książka jest możliwa. Janusz Palikot



KANCELARIA PRAWNA*

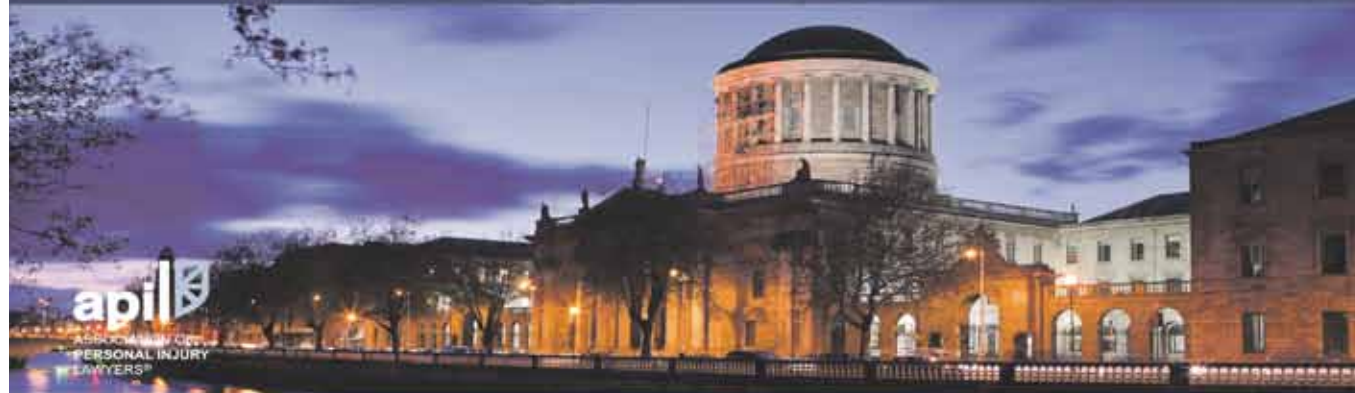
Specjaliści z zakresu prawa o obrażeniach ciała i roszczeń powypadkowych

Ponad 25 lat doświadczenia | Szybka, rzetelna i przyjazna obsługa

- ▶ Wypadki w pracy
- ▶ Wypadki w ruchu drogowym
- ▶ Wypadki w miejscach publicznych
- ▶ Wnioski do Injuries Board (PIAB)
- ▶ Zaniechanie Medyczne
- ▶ Wszystkie rodzaje roszczeń o obrażenia osobiste



DJ SYNNOTT
SOLICITORS



SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI

085 7359537

STRONA INTERNETOWA

www.pl.djsynnott.ie

DJ Synnott Solicitors, 25 St. Stephen's Green, Dublin 2

Email: info@djsynnott.ie | Phone: 353 1 661 2396



* W sprawach o odszkodowania, prawnikowi nie wolno ustanowić swojego honorarium na podstawie udziału procentowego od sumy odszkodowania.

HOROSKOP MAJ 2014

Wodnik

Dzięki innowacyjnym i oryginalnym pomysłom może Wam się udać rozwiązać problemy. Nie zapominajcie przy tym o zdrowym rozsądku. W sferze miłości samotnych Wodników czekają duże przeciwności losu. Ktoś ucierpi przez Wasze postępowanie. Wodniki w stałych związkach powinny pomyśleć o tym, jak zrekompensować swojej połowce rozłąkę.

Ryby

Relaks i wypoczynek to jest to, czego będziesz potrzebować w maju. Wasze odcinanie się od rodziny i przyjaciół powoduje, że nie wiesz jak Wam pomóc. Zaczynajcie rozmawiać. Ryby poszukujące miłości mogą w maju liczyć na przychyłność amora. Nie wykorzystujcie tylko jego dobroci. Ryby w stałych związkach będą inicjatorami wszelkich sporów i kłótni. Nie oskarżajcie o nic, jeżeli nie macie dowodów.

Baran

Ten miesiąc będzie dla Was wycieczką do przeszłości. Nie zamknięte sprawy nadwyręzą wasz portfel. Samotne Barany powinny przyjąć zaproszenie na

randkę w ciemno. Istnieje szansa, że będzie to dojrzały i stały związek. Barany w stałych związkach powinny szczerze porozmawiać z drugą połówką o uczuciach, jakie wciąż darzą do poprzedniego partnera. Dłużej tego nie da się ukryć.

Byk

Maj przyniesie wam rolę opiekuna i pielęgniarki. Na pierwszym miejscu będzie dla Was zdrowie rodziny. Nie zapominajcie jednak o swoim stanie zdrowia, które też wymaga wizyty u lekarza. Samotne Byki nie czeka nic nowego. Może warto zastanowić się, gdzie popełniacie błąd i wyciągnąć wnioski. Byki ze stałych związków wraz z majem mogą liczyć na odrodzenie miłości.

Bliźnięta

W maju możecie mieć pewne problemy finansowe. Jeżeli nie przestaniecie wydawać pieniędzy na kaprysy, wpadniecie w poważne długi. Nie będziecie mogli liczyć na wsparcie najbliższych. Samotne Bliźnięta spotkają na swojej drodze osobę, która je zrozumie i zapewni stabilność emocjonalną. W stałych związkach rozkwit uczuć. Przeżyjecie na nowo intensywną i namiętną miłość.

Rak

W tym miesiącu pomyślcie o długotrwałym zabezpieczeniu finansowym. Nauczycie się jak robić naprawdę duże pieniądze, które zapewnią Wam spokojną przyszłość. W sferze uczuć powinniście uważać. Intencje osoby, która was zafascynuje nie są szczerze. Raki w stałych związkach powinny przyjąć się problemom emocjonalnym swojego partnera.

Lew

W maju pieniądze będą Wam uciekać przez palce jak woda. Stracicie rachubę w wydatkach. Przystańcie działać impulsywnie. Stosunek do miłości u samotnych Lwów, będzie zamknięty. Nie czujecie się jeszcze na siłach, aby rozpocząć nowy związek. Lwy w stałych związkach powinny mieć więcej wiary i ufności w zachowania partnera. Postarajcie się zbliżyć do niego, tylko na to czeka.

Panna

Warto podjąć ryzyko w kwestii finansów i przyjąć na siebie nowe obowiązki. Samotne Panny powinny mieć więcej odwagi. Nie obawiajcie się odrzucenia

i ośmieszenia. Nic takiego Was nie czeka. Pantom w stałym związku jeżeli się wydaje, że stosunki między Wami się ochłodziły, powinny radykalnie zmienić swoje postępowanie. Partner oczekuje czułości.

Waga

Możliwe, że w tym miesiącu podejmiecie kilka lekomyślnych decyzji. Ale lepiej żałować rzeczy, które się zrobiło, niż pozostać z uczuciem niespełnienia. Samotne Wagi odzyskają duchową wolność i przestaną myśleć o toksycznej przeszłości. W stałych związkach pozwólcie sobie na chwilę szaleństwa i zapomnienia. Pomyślcie o urozmaiceniu swojego życia.

Skorpion

Maj będzie dla Skorpionów bogaty we wrażenia. Przyjdzie Wam podjąć bardzo ważną decyzję w sprawie pracy. Nie róbcie nic pochopnie. Dla samotnych Skorpionów czas miłosnych uniesień i licznych spotkań. Zadbajcie o dobrą atmosferę i samopoczucie. Skorpiony w stałych związkach powinny przystopować ze swoją złośliwością. Przez to coraz bardziej oddala się wasz partner.

Strzelec

Strzelcom w maju nie zabraknie atrakcji. Działania jakie podejmiecie będą miały wpływ na dalszą przyszłość. Możliwe problemy rodzinne. Samotne Strzelce mogą liczyć na spotkania pełne emocji i miłosnych uniesień. Dbajcie jednak o swoje dobre imię. W stałych związkach nieporozumienia, które narastają. Nie przeciągajcie struny, bo możecie stracić kogoś naprawdę bliskiego.

Koziorożec

Pomyślcie w tym miesiącu o mającej dla siebie i najbliższych. Przypada wam się wypoczynek od problemów. Uważajcie na oferty jakie zostaną wam przedstawione, możecie paść ofiarą oszusta. Samotne Koziorożce mogą liczyć na rozwój romansu z osobą, o której marzą. Koziorożce w stałych związkach powinny pomyśleć o tym, jak naprawić błędy, aby ratować swój związek.

W SZPITALU: ODDZIELNY POKÓJ DLA CHOREGO	GIMNAS- TYCZNA W SZKOLE	UTWÓR POETYCKI O TEMATYCE MIŁOŚNEJ	SKRZYNIA	EDWARD, SEYNNY PRZED LATY POLSKI KULOMIOT PRÓBNY ZNAK NA PŁYTCY RYTOWNICZEJ	DROGA WYŚCIGU KOLARSKIEGO	ZESZYT UBIÓR OCHRONNY	PREZENT, PODARUNEK CEREMONIA ZAWILEC	PŁYNIE PRZEZ KOZMIN I JUTROSIN	16	TEREN POKRYTY TRAWĄ STREFA	JEDEN Z PRZYWÓDCÓW REWOLUCJI FRANCUSKIEJ	KONIEC WYŚCIGU GUZ ŁOJOWY
STOLICA ZIMBABWE						15						
					STOLICA ARABII SAUDYJSKIEJ					MIEJSCE UZYSKANE W KLASYFIKACJI		
POMIESZCZE- NIE MIESZKANIE				7	GRECKA BOGINI MĄDROŚCI					20	1	
UTWÓR CHATEAU- BRIANDA					PIES MYSŁIWSKI ANGIELSKI TYTUŁ ARYS- TOKRATYCZNY							
KTOŚ RAŻĄCO NIEZGRABNY	MIESZKANKA OPOŁA	ZIEMNOWOD- NY, DROBNY SSAK OWADOŻERNY	MADRYCKI KLUB SPORT. GEUPIEC, PROSTAK			13			JEDEN Z PSEUDONI- MÓW MARIJ KOSZUTSKIEJ	MIASTO W ZACHODNIEJ RUMUNII	ZŁĄCZKA, TULEJKA, NASADKA	14
						ROBOTNIK PORTOWY						
ŻĄDZA	MIEJSCE O- BRONY WOJSK W 1649 R. NA DACHU											

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

Uśmiechnij się :)

- Spotyka się dwoje znajomych po latach:

 - cześć Czesiek, co tam u Ciebie, jak życie?
 - cześć Mietek, u mnie świetnie. Mam papierkową robotę i jeżdżę autem na trzy litry.
 - oooo Czesiek, to pewnie jesteś jakimś prezesem i jeździsz BMW.
 - no prawie zgadłeś Mietek, zbieram makulaturę i jeżdżę ŻUKIEM

- W samolocie:
 - Dzień dobry państwu, mówi kapitan. Na początku dobra wiadomość: dziś wieczorem wszyscy będziemy w telewizji.
- Synu, chodź no tu!
 - Co jest, tata?
 - Znalazłem w twojej kurtce paczkę papierosów.
 - No i co?
 - Mieszkamy na Jamajce, 40 stopni na plusie. Po cholery ci kurtka?
- Co leci w kinie w Sosnowcu? Tynk ze ściany.
- Why doesn't the skeleton go to the party? He has nobody to go with...

Paczki do Polski i Irlandii

Paczki do Europy oraz na terenie Irlandii

THUNDER
T R A N S P O R T

Paczka

z Polski do Irlandii oraz z Irlandii do Polski

Co. Dublin

do 10 kg - €20
do 20 kg - €30
do 30 kg - €35
do 40 kg - €45
do 50 kg - €55

Poza Co. Dublin

do 10 kg - €30
do 30 kg - €40
do 40 kg - €50
do 50 kg - €60

Paczka do 30 kg

€28

przy dostawie do jednego z naszych
oddziałów w D24 lub D15/D11

Przeprowadzki

z Irlandii do Polski i z Polski do Irlandii

do 300 kg - €1,3 / kg
do 500 kg - €1,2 / kg
od 501 kg - €1,0 / kg

Palety do Polski od €150

Paczka z DPD do 31 kg - €35 cała Irlandia

Informacja pod numerem:

0857844966

www.thundertransport.pl



Samoleczenie czy samozniszczenie?



AGNIESZKA GREGORCZYK

układ odpornościowy zamiast atakować ciała obce takie jak bakterie, atakuje Twój własny organizm. Oznacza to, że bierze za wroga kogoś innego niż powinien.

Ale skąd to? Dlaczego?

W naszym ciele znajdują się cztery narządy służące do oczyszczania krwi, które wytłapują toksyny i pomagają w ich wydalaniu. Są to: wątroba, nerki, płuca i skóra. Najwięcej toksyn pochodzi z rozkładu substancji odżywczych. W procesie rozpadu białek wytwarzany jest mocznik i kwas moczowy, podczas spalania glukozy wytwarza się kwas mlekowy oraz dwutlenek węgla, a podczas utleniania tłuszczów – ciała ketonowe.

Toksyny te są tolerowane przez organizm do momentu przekroczenia pewnego progu stężenia, natomiast po jego przekroczeniu stają się realnym zagrożeniem dla naszego ciała. Działają one jak trucizna, zatruwając tkanki i narządy, a ich nadmiar zaburza funkcjonowanie organizmu. Jeżeli produktów przemiany materii jest w organizmie więcej niż jest on w stanie usunąć, toksyny zaczynają gromadzić się w tkankach i stają się przyczyną groźnych chorób.

Do naszych organizmów trafia coraz więcej barwników, emulgatorów, stabilizatorów, substancji wzmacniających smak, przeciwutleniaaczy, środków konserwujących itp., czyli dodatków, które nie poprawiają wartości odżywczych jedzenia, ale sprawiają, że lepiej ono wygląda i można je dłużej przechowywać. Wprawdzie są one jedynie dodatkiem do naszego pożywienia,



Spróbuj wyeliminować z diety na kilka tygodni wszelkie pokarmy, które mogą powodować stan zapalny i obserwuj uważnie, czy objawy choroby ustępują. Zażywaj probiotyki. Unikaj takiego jedzenia, co do którego masz wątpliwości pod względem toksyczności i które może mieć działanie uczulające. Dowiedz się, jak wykorzystasz naturalne zdolności organizmu do samooczyszczania z toksyn (eliminacja mięsa, nabiału, glutenu).

Zadbaj o siebie! Każdy moment jest dobry, by rozpocząć dobre, zdrowe życie. Oczywiście zacząć należy od powiedzenia sobie samemu: Wybacz, że tak późno!

A dziś kilka pomysłów na szybkie i tanie zupy-kremy:

- cebula pokrojona w kostkę,
- czubata łyżka „przyprawy uniwersalnej” (warzywa suszone zmiksować blenderem z solą, kurkumą, suszonymi ulubionymi ziołami: tymiankiem, majerankiem, kminkiem, pietruszką, lubczykiem – zdrowa, samodzielnie wykonana domowa „vegeta”, bez dodatków wzmacniających smak).

Cebulę zeszklić w garnku na oliwie lub maśle. Dodać 2-3 pokrojone pory (lub brokuly pokrojone, lub kalafiora w różyczkach, lub szparagi, lub 1-2 cukinie w plasterkach, lub pieczarki pokrojone, lub paprykę i pomidory, lub groszek np. mrożony). Zalać około 1,5-2 litrami wrzątku i gotować. Po 20 minutach zmiksować ostrożnie, by się nie poparzyć.

U mnie na talerzu zazwyczaj gości zupa-krem z papryki i pomidorów w sąsiedztwie zupy z groszku. Smacznego.

Częstość występowania chorób autoimmunologicznych, czyli takich, w trakcie których nasz organizm atakuje sam siebie, w ciągu ostatnich dziesięcioleci wzrosła aż trzykrotnie.

Choroby te są niezwykle różnorodne: stwardnienie rozsiane, cukrzyca typu I, toczeń, choroba Hashimoto, reumatoidalne zapalenie stawów, zeszywniające zapalenie stawów kręgosłupa, zespół Sjögrena, choroba Leśniowskiego-Crohna czy twardzielnia są chorobami autoimmunologicznymi.

Istnieje również wiele innych tego rodzaju chorób, które atakują układ nerwowy, stawy, mięśnie, skórę, gruczoły wydzielania wewnętrznego czy serce. Krótko mówiąc: choroby autoimmunologiczne to choroby, w których

ale obliczono, że rocznie zjadamy aż 2-3 kilogramy tych chemicznych wytworów. Leki syntetyczne (wytwarzane wyłącznie chemicznie) oraz szczepionki to kolejne źródła toksyn.

O matko, to co zrobić?

Gotuj sam, unikaj produktów przetworzonych, zrób badania sprawdzające stężenie rtęci i metali ciężkich w organizmie, sprawdź się pod kątem celiakii (reakcji autoimmunologicznej na pszenicę i inne zboża zawierające gluten, który powoduje ponad 60 chorób autoimmunologicznych).



- ✓ **Ponad 4000 Produktów w Ofercie**
- ✓ **Produkty z całej Europy**
- ✓ **Warzywa i Owoce**
- ✓ **Produkty Zgodne z Normami HSE**
- ✓ **Dostawa na Terenie całej Irlandii**
- ✓ **Przyjazny Sklep Internetowy z Aktualnym Stanem Magazynowym**
- ✓ **Dostawa w 24h od Zamówienia**
- ✓ **Hurtownia Otwarta 7 Dni w Tygodniu od 8:00 do 17:00**
- ✓ **Zapewniamy Materiały Promocyjne**

Mob: +353879436819 | email: info@maxela.net | web: maxela.net
Unit 5, Century Business Park, St Margaret's Road, Finglas, Dublin 11

Import i Dystrybucja Żywności



Na wyspie Tory

Wporcie byłem godzinę przed czasem. Spodziewałem się promu, ale okazało się, że stoi tam mały biały kuter rybacki. Oprócz mnie był tylko kapitan i dwóch miejscowych. Na Tory sezon turystyczny jeszcze się nie zaczął.

Podróż minęła bardzo szybko, 12 kilometrów na północ od wybrzeża Donegalu przepłynęliśmy w pół godziny. Ocean był dość spokojny, ale przy tej prędkości trochę rzucało. Po zejściu z kutra, od razu zobaczyłem krzyż z VII wieku w kształcie litery T, jak Tory. To oficjalne godło wyspy. W języku irlandzkim nazwa ta oznacza Miejsce Skalistych Wzniesień. W tle ruiny okrągłej wieży, którą zakonnicy zbudowali, aby chronić się przed Wikingami (X wiek). Wieżę roztrzaskał piorun 800 lat po jej wybudowaniu.

W poszukiwaniu mojego B&B mijam dzieci, które na kamieniach szukają czegoś do zjedzenia. Robią to samo, co robili ich ojcowie i dziadkowie podczas odpływu. Dzieciaki rozmawiają między sobą po irlandzku. Znajduję dom Eilis Rodgers, który wyszukałem w internecie tego dnia rano. Nie ma przy nim żadnego znaku, bo zerwał go stycziowy sztorm, ale Eilis otwiera mi drzwi. Widziała mnie już jak schodziłem z kutra i robiłem dzieciom zdjęcia. Wcześniej pytałem ją przez telefon, czy da się tu coś zjeść na kolację i obiecała, że o mnie zadba, bo tu na wyspie Tory wszystko jeszcze zamknięte. Mała mapka wyspy ma wszystkie opisy po irlandzku – tu wszyscy rozmawiają w tym języku.

Na wyspie mieszka około 120 osób. Mijam kilka domów i natrafiam na dom króla wyspy. Szczerze mówiąc, miałem zamiar wypić u niego herbatę, ale jak się później dowiedziałem, król Tory jest dziś w Dublinie w pubie Grace's Bar na



tradycyjnych tańcach ceili. To jedyne miejsce w Irlandii, które wciąż ma prawdziwego króla. Legenda głosi, że kiedy w VI wieku święty Kolumba chciał przyptynać na Tory, to pomógł mu w tym miejscowy rybak. Święty w nagrodę uczynił go królem i do dziś dnia to honorowe stanowisko jest tu respektowane. W sezonie król wyspy Tory podobno wita w porcie wszystkich przyjezdnych. Wyciąga grabę i mówi: *Witam na Tory Island, jestem jej królem*. Ma ponad 70 lat i jest malarzem prymitywistą.

Na wyspie nie ma żadnego pubu, ale jest klub. Zamierzam się przekonać, co to takiego, więc wchodzę. W półmroku widzę sporą salę i trzech ludzi siedzących przy barze. Na mój

widok przywołują mnie do siebie i zaczynamy rozmawiać. Ktoś przyjechał na Tory po ziemie! Trzeba porozmawiać! Zamawiam whiskey, ale po chwili okazuje się, że za nią nie płacę. Rozmawia nam się tak dobrze, że nie płacę również za kolejne drinki. Nie mogę tu spędzić całego wieczoru, więc kategorycznie stawiam kolejkę wszystkim i mówię, że muszę iść wokół wyspy. Przez chwilę chłopaki rozmawiają po irlandzku, czuję się trochę niezręcznie, ale zaraz Pdraigh (ten najbardziej trzeźwy) przeprosza, bo nieświadomie przeszli na swój ojczysty język. Hugo mówi, że przed pubem stoi jego auto, kluczyki w stacyjce. Mogę sobie raz-dwa objechać całą wyspę i wrócić do pubu z torfowym kominkiem

i stołem do bilarda na kolejne drinki. Nie chcę jeździć po czterech drinkach, więc Hugo wychyla swój kufelek i zabiera mnie na wycieczkę swoim samochodem, który nie ma żadnych obowiązkowych opłat.

Hugo pokazuje mi wschodnią część Tory, opowiada o jej historii, nie szczędząc smaczków związanych z bieżącymi sprawami. Pada deszcz, wycieraczki nie działają, okno się nie otwiera. Czy to ważne, kiedy jest irlandzki *craic*. A jest jak cholera. Pytam dlaczego tu nie zamyka się domów i samochodów. Odpowiada: *Weź mnie nie rozśmieszaj. Nawet jak coś tu ukradniesz, to jak stąd uciekniesz?*

Wracamy do pubu, zaczynają się sportowe rozmowy. Najmłodszy syn Pdraigha ciągnie ojca do domu. Pdraigh przedstawia mnie małolatowi i pyta, czy młody pamięta, jak jest „dziękuję” po polsku. Sean najpierw mówi „dziękuję” po irlandzku, a potem po polsku. Ojciec nauczył go tego słowa, kiedy był w Gdańsku na mistrzostwach w piłce nożnej w ubiegłym roku. Kiedy okazuje się, że miejscowi znają więcej polskich piłkarzy niż ja, postanawiam się przewietrzyć, idąc spacerkiem do latarni morskiej. Michael wyciąga telefon i dzwoni do faceta, który ma klucz do latarni, żeby mnie tam na górę wpuścił. Irlandzka gościnność nie ma granic. Udaje mi się wreszcie wydostać z klubu, dać się zmoczyć deszczem, przetrzeźwieć, poznać na własnej skórze surowe oblicze Tory. Wracam do klubu, myśląc o ludziach, którzy tu mieszkają od zarania dziejów, którzy nie mają depresji, nie mają internetu i cieszą się życiem takim, jakie mają. Łowią homary, chociaż UE im tego zabrania, latem żyją z turystów, zimą z malowania obrazów i opowiadania ciekawych historii. Ta kraina jest szczęśliwa mimo tego, że nam mogłoby się wydawać inaczej.

Rano budzi mnie moja gospodyni, mówiąc, że mam powrotny prom za godzinę. Jest córką poprzedniego króla Tory, nazywa się też Rodgers. Wstaje, spoglądam w lustro i na szyi znajduję medalik, który musiał założyć mi któryś z moich nowych znajomych. Ledwo pamiętam, jak znalazłem się w swoim łóżku. A wstąpiłem do pubu tylko na jednego...

PIOTR SOBOCIŃSKI





financefirst
TWÓJ BROKER
UBEZPIECZENIOWY



Marzena Zawadzka
tel. 085-1299180



Dorota Dowalla
tel. 089-9861872



Remigiusz Dechnik
tel. 085-1693355



Małgorzata Sawicka
tel. 085-8106341



Elżbieta Sadurska
tel. 087-9788413



Karolina Borysowska
tel. 087-4101403



Katarzyna Trela
tel. 089-4440820



Janis Krasevskis
tel. 086-1048611



Anna Piechel
tel. 085-7817499



Dorota Hewelt
tel. 086-8495026



Katarzyna Sawicka
tel. 085-1059853

- **Polisa na życie**
- **Ubezpieczenia wypadkowe**
- **Ubezpieczenia chorobowe**
- **Public Liability**
- ubezpieczenia na biznes w Irlandii

DARMOWA PORADA

ZADZWOŃ JUŻ DZIŚ



Hokej dywizji I



MACIEJ WEBER

Reprezentacja Polski w hokeju na lodzie wygrała turniej mistrzostw świata. Sukces bezsporny. Ale od najlepszych wciąż dzieli nas lata świetlne.

Hokej jest specyficzny, bo to nie futbol, gdzie po eliminacjach najlepsi rozgrywają pomiędzy sobą finały i na cztery lata mamy czempiona. Tu najlepsi grają pomiędzy sobą i słabszych nie dopuszczają. Ostatni z elity spadają o klasę niżej. Światowych lig mamy kilka. W każdym razie, słabeusz nigdy nie spotka mistrza, zawody są rozgrywane każdego roku. Kiedyś nasi krążyli pomiędzy grupą A a grupą B. W elicie grało najpierw sześć, a później osiem drużyn, czyli Polacy zajmowali miejsce pomiędzy siódmym

a dziewiątym w hierarchii. Teraz to znacznie bardziej skomplikowane.

Awans na zaplecze

Przez lata hokeiści w swojej grupie wygrywali większość spotkań, ale zawsze z kimś przegrywali i kończyli, nie awansując. Dlatego sukces drużyny trenera Igora Zacharkina przyjęliśmy z satysfakcją. Najgroźniejszych rywali w II Dywizji, czyli Chorwatów, nasi ograli bezdyskusyjnie 4:1. I awansowali do I Dywizji. Tylko, że do najlepszych nadal mają bardzo daleko.

Najlepszych 12 zespołów występuje w elicie. Spotkają się od 15 do 29 maja na Białorusi. My trafiamy do I Dywizji (bo graliśmy w II), gdzie będziemy jednym z 16 zespołów. I wcale tam nie będziemy faworytami. Tym bardziej, że z naszą kadrą zakończyli współpracę rosyjscy trenerzy Igor Zacharkin i Wiaczesław Bykow. Po takim wyniku należałoby zrobić wszystko, żeby ich zatrzymać. Wygląda jednak, że są inne priorytety.

Mistrzostwa w Krakowie

Sposobem na sukces ma być organizacja w przyszłym roku mistrzostw świata I Dywizji w Krakowie. Pretekstem – 90-lecie Polskiego Związku Hokeja na Lodzie. Powstała tam nowa arena z nowoczesną infrastrukturą. Według tego, co mówią działacze, ma to być podbudowa pod przyszłe Zimowe Igrzyska Olimpijskie, które w 2022 roku miałyby odbyć się także w Krakowie. Co prawda, w tej kwestii optymistów nie ma zbyt wielu, ale hokejowe mistrzostwa na-

prawdę miałyby rację bytu. Szkoda tylko, że nie pod okiem sprawdzonego trenerskiego duetu.

W czasach, gdy hokejowe mistrzostwa nie miały aż tylu grup i kiedy nasi mieścili się w elicie, Polska zorganizowała dwa takie turnieje. W 1931 roku turniej odbył się na odkrytym lodowisku w Krynicy. Nasi zajęli tam, niewyobrażalną z dzisiejszej perspektywy, czwartą pozycję na świecie i wywalczyli wicemistrzostwo Europy w prowadzonej oddzielnie klasyfikacji (od lat już tego się nie robi). W 1976 roku Polska zorganizowała mistrzostwa świata grupy A w Katowicach. Później bywały jeszcze u nas rozgrywki grupy B. Czyli coś takiego, do czego może dojść w roku 2015. Też bywało fajnie, choć oczywiście to już nie jest to samo.

Jak pokonał Związek Radziecki

Tylko najstarsi górale to pamiętają, ale takiego turnieju w historii polskiego hokeja nie było. Mimo że były to miłe zęgo początki. Kilka lat później nasi na trwałe wypadli z elity, a impreza rozpoczęta największą wiktoria, zakończyła się bolesnym upadkiem.

W tamtych czasach układ sił w światowym hokeju był zblizony do tego, co mamy teraz. Tyle, że zamiast Rosji, Litwy, Łotwy, Białorusi i innych państw posowieckich mieliśmy jeden Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich. No i zamiast Czech i Słowacji – Czechosłowacji. I układ był taki, że na mistrzostwach świata przez wiele lat brakowało Kanadyjczyków, którym międzynarodowa rywalizacja kolidowała z Pucharem Stanleya. Akurat po opisywanych mistrzostwach mieli wrócić, decyzją światowych władz. Dlatego wyjątkowo z elity, czyli grupy A, spadała nie jedna jak zwykle, a dwie ekipy, żeby zrobić miejsce Kanadyjczykom. Właśnie w 1976 roku, w Katowicach.

Polacy zaczęli rywalizację od meczu z Sowiecami, z którymi zazwyczaj doznawali klęsk w rodzaju 1:15. „Sborna” miała w dodatku gra-

czy, o których, mimo wielu znakomitości, jakie przewinęły się przez dziesięciolecia, pamiętają do dzisiaj: Michajłowa, Chartamowa czy Tretiaka w bramce. Po drugiej stronie mieliśmy Wiesława Jobczyka, Leszka Kokoszka i Andrzeja Zabawę oraz Andrzeja Tkacza w bramce. To nie mogło przestraszyć rywali.

Tymczasem, po pierwszej tercji biało-czerwoni prowadzili 2:0, po dwóch 4:1, a skończyło się na 6:4. Nigdy wcześniej i potem nasi nawet nie zbliżyli się do tego osiągnięcia. Ten sukces tak ich wymęczył, że następny mecz z CSRS (czyli Czechami) przegrali w tradycyjnym stylu, czyli 0:12.

Generalnie jednak nadzieje były spore, choć bez przesady, bo wszyscy znali realia. Chociaż zdawało się, że przy późniejszym podziale stawki na czwórke mistrzowską oraz spadkową damy w tej drugiej radę spokojnie osiągnąć szóstą pozycję. Następne mecze przywróciły porządek, bo było 2:4 z USA i 3:5 z Republiką Federalną Niemiec (tu spodziewano się raczej wygranej). Za to wygraliśmy 6:4 z Niemiecką Republiką Demokratyczną. Następnie przyszła porażka 1:4 ze Szwecją i chwalebne 3:3 z Finlandią, co też raczej się nie zdarzało.

W walce o miejsca 5–8, drużyna trenera Józefa Kurka przegrywała już 0:3 z NRD, ale skończyła z wynikiem 5:4. Z Finami bomba Kokoszki na 25 sekund przed końcem data wynik 5:5, dzięki czemu przed ostatnim meczem z RFN do pozostania w grupie A wystarczył remis.

Mecz był bardzo ciężki – 0:1 po pierwszej tercji, 1:1 po dwóch. W końcówce trzeciej tercji rywale wycofali bramkarza. 21 sekund przed końcem Niemcy wepchnęli krążek do naszej bramki i żeśmy spadli. Tak skończył się najbardziej pamiętny turniej w historii. Ale ten pierwszy wygrany mecz z Sowiecami zawsze będzie pamiętany. Także ze względu na ówczesne uwarunkowania polityczne. To tak jakbyśmy zdobyli mistrzostwo świata!

ZAPRASZAMY DO NASZEGO SKŁEPU FIRMOWEGO TRALEE COURTHOUSE LANE KOŁO SĄDU TYLKO U NAS DOSTANIESZ CHLEB, DROŻDŻÓWKI I CIASTA W CENIE 1€.

PROponujemy PALETTE BARW I SMAKÓW

SKARBY **NATURY**

PIEKARNIO - CUKIERNIA ZAPRASZA NA:

- świeże pieczywo
- domowe ciasta, ciasteczka
- torty okolicznościowe (dla dzieci i dorosłych)

tel. 0877907544
www.skarbynatury.com www.darasbakery.com

SIĘGNIJ PO SKARBY NATURY ZAPRASZAMY WŁAŚCICIELI SKLEPÓW DO WSPÓŁPRACY

**Kancelaria Prawnicza
Finbarr A. Murphy & Company
Solicitors
8 Washington Street, Cork**



- ✓ Odszkodowania po wypadkach w miejscu pracy
- ✓ Wypadki drogowe
- ✓ Wypadki w miejscach publicznych
- ✓ Poświadczenia tożsamości, akty notarialne, upoważnienia
- ✓ Przenoszenie własności, umowy mieszkaniowe
- ✓ Sporządzanie testamentów
- ✓ Prawo rodzinne
- ✓ Prawo pracy
- ✓ Porady prawne

Telefon: 021 427 3472, 086 846 1547

Fax: 021 427 4512

Kontakt w języku polskim:
086 846 1547, fmurphy@famurphyco.ie

Zgodnie z prawem nie można w sprawach spornych ustalać wynagrodzenia jako ułamka lub odsetka uzyskanej kwoty

KANCELARIA PRAWNA



Paul W Tracey
SOLICITORS

Znajdź
nas na



- **WYPADKI***
- **WYKROCZENIA DROGOWE**
- **PORADA PRAWNA**

* W przypadkach spornych, adwokat nie może obliczać honorarium albo innych opłat i kosztów jako procentu lub proporcji w stosunku do zasądzonych albo wynegocjowanych warunków.



Zadzwoń: Agnieszka Siwiera

34 Westmoreland Street, Dublin 2, Ireland.

✉ polishteam@traceysolicitors.ie

🌐 www.wypadekirlandia.pl

 **(085)1502626**

Lycamobile
Call the world for less



Świat w Twoim zasięgu!

NIELIMITOWANE DARMOWE ROZMOWY

do wszystkich w sieci Lycamobile
w Polsce, Europie, USA i Australii
z każdym doładowaniem



POLSKA

stacjonarne

1ct
/min

komórkowe

5ct
/min

Aby aktywować wyślij SMS o treści ACT SAVE na numer 2525

Zamów swoją darmową kartę SIM na www.lycamobile.ie lub pod numerem 01 437 2322

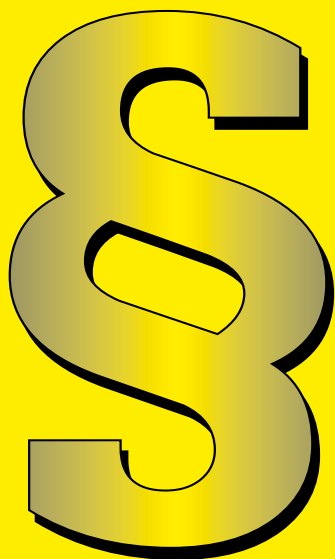
Top-up your SIM online or where you see the following signs: Customers may not be able to use Electronic Top-Up at all locations where the top-up logo appears



Save Tariff Plan. Offer valid for new and existing Lycamobile customers. The above special rates are applicable for those customers who joined on or after 18.02.2014. Existing customers should opt-in by texting ACT SAVE to 2525. Existing customers who joined before 18.02.2014 who do not opt-in will be charged at the standard rate. The General Terms and Conditions apply. Offer valid from 18.02.2014 to 31.05.2014. New and existing Customers must top-up to qualify for the promotion and will receive free Lycamobile to Lycamobile calls to any Lycamobile for 30 days from date of top-up. Customers must maintain a minimum balance of one cent. Offer is valid for personal use only. After the 30 days free calls the customer must top-up again to continue the free calls otherwise the customer will be charged at the standard tariff. International calls are billed per minute. This promotion is only available to Lycamobile Ireland customers and is not applicable to roaming calls. Promotion is valid from 10.03.2014 to 31.05.2014.

Wypadki w pracy, drogowe oraz w miejscach publicznych Prawo pracy • Nieruchomości, przeniesienie własności

www.prawnik.ie



01 49 100 10

085 PRAWNIK

085 7729645

Monika El Amki, Sylwia Kolasińska,

Katarzyna Mastyło, Dagmara Konieczna, Paweł Sobol

Maguire McClafferty Solicitors, 8 Ontario Terrace, Portobello Bridge, Dublin 6

Klient nie ponosi żadnych kosztów do czasu zakończenia sprawy. Płacimy za raporty medyczne.

Zgodnie z prawem nie można w sprawach spornych ustalać wynagrodzenia jako ułamka lub odsetka uzyskanej kwoty